

GŁOS NOWEJ HUTY

Rok II

Kraków, 14. VI. — 20. VI. 1958 r.

Nr 40 (80)



Występy zespołu Ogniska Baletowego na estradzie w Łasku Mogińskim ścignęły wielu mieszkańców Nowej Huty (zdjęcie u góry). Skoków na spadochronach nie ogląda się codziennie. Toteż nic dziwnego, że wzbudziły prawdziwą sensację (zdjęcie powyżej). Zespół baletowy z Klubu Rozrywkowego na A-1 zabawił publiczność nowohucką igrasami na ulicach Nowej Huty (zdjęcie poniżej)



DNI MŁODOŚCI NOWEJ HUTY

Tak więc mamy za sobą tydzień nowohuckich Juwenalii. Z oceną tegorocznym „Dni Młodości” wstrzymamy się do następnego numeru, ponieważ w chwili, gdy oddajemy „Głos” do druku mamy jeszcze przed sobą sporo imprez, a wśród nich wiele bardzo ciekawych. Zwłaszcza w karnawale nad Zalewem, który ukoronuje tegoroczne „Dni”. Jednakże należy przynajmniej krótko zrelacjonować to, co działo się od 7 do 12 bm.

„Dni” rozpoczęły się zgodnie z zapowiedzią w sobotę wieczorem. Po krótkim, oficjalnym otwarciu, którego dokonali sekretarz KD ZMS H. MISKIEWICZ i przewodniczący Prezydium DRN F. MISIUDA, z Placu Ratuszowego wyruszył na ulice Nowej Huty korowód młodzieży. Skromny to był zresztą pochód, jak na liczną rzeszę młodzieży pracującej i uczącej się w Nowej Hucie. Obok kilku drużyn harcerskich (miał iść cały hufiec!) szła grupa młodzieży w strojach staropolskich. Był to zespół baletowy Klubu Rozrywkowego ZMS na A-1. I tu należało się słowa uznania dla młodych z A-1 oraz osobście dla p. FLIEGIEROWEJ, która jest „dużą” zespołu.

Przez kilka dni następnych, „strojna” grupa co wieczór chodziła po Nowej Hucie z muzyką, piosenką, śmiechem i weselem. Ktoś wpadł na pomysł robienia i sprzedawania papierowych kapeluszy. Młodzi odwiedzali z nimi nie tylko kluby i lokale, ale zaglądali również do zakładów pracy m. in. do hut.

We wtorek trafili akurat na obrady plenum Komitetu Fabrycznego ZMS, a zatem w środowisko jak najbardziej młodzieżowe. Wtargnęli do sali z zaproszeniami na wieczorek i biletami na „Sublokatorkę” w wykonaniu Teatru Małego ZDK.

Obtady, rzecz jasna ZMS-owcy

przerwali, bo zagrano „Calipso” i prowadzący plenum J. KRUKIEREK musiał zatańczyć.

Na niedzielę zespół przygotowuje wiele niespodzianek, o których jednak nie będziemy pisać: zachęcamy wszystkich do wzięcia udziału w karnawałowym balu nad Zalewem. Zapowiada się naprawdę imponująco.

Prawie codziennie, przez cały tydzień, zapalało się na którymś z placów ognisko harcerskie. Właśnie jesteśmy na jednym z nich. Wokół płonących drewnianych siedzą młodzi chłopcy w zielonych mundurach. Dzielnicy harcerzy nie przeraża nie najlepsza pogoda, która w ogóle pokrzyżowała plany autorów programu, utrudniając organizowanie części imprez na świeżym powietrzu. To w pewnym stopniu spowodowało, że „Dni” mało uwewnętrzniały się na ulicach miasta.

Masową imprezą niewątpliwie były pokazy desantu spadochronowego, które ścignęły na skarpę ponad 5 tys. mieszkańców Nowej Huty.

Do ciekawszych imprez należały również występy „podwórkowego” zespołu WDK z Krakowa. Po godzinnym wesołym programem zabawiali mieszkańców Nowej Huty przebrani w maski studenci. Tam, gdzie się zjawiali, momentalnie otaczało ich grono przechodniów, zwłaszcza dzieci.

Warto też wspomnieć o turnieju jazzowym zespołów nowohuckich, na wozach. Niestety, nie wszystkie zaplanowane zespoły wzięły udział, a pogoda wybitnie nie sprzyjała tego rodzaju imprezie. Mimo to rozweselili sporą część nowohuckian, w kilku punktach dzielnicy.

Na tym musimy kończyć krótkie snrowozdanie, o reszcie imprez napiszemy w następnym numerze naszego pisma.

Tekst: J. ŻAB.
Foto: RHT

Do Robotników, Inżynierów i Techników do całej Załogi Huty im. Lenina

Pierwsza Konferencja Samorządu Robotniczego Huty w dniu 6-go czerwca 1958 r., obok uchwalenia form organizacyjnych dla swej działalności, wysłuchała i przyjęła informację Dyrekcji Huty o dotychczasowym przebiegu realizacji uchwał XI Plenum Komitetu Centralnego PZPR oraz o aktualnej sytuacji produkcyjno-ekonomicznej w Hucie.

Mimo wykonania planu przez Hutę za okres I kwartału br. w 106 proc. Konferencja stwierdza, że sytuacja produkcyjna Huty jest trudna i wymaga poważnej mobilizacji sił całej załogi dla zabezpieczenia zadań planowych w podstawowych asortymentach wyrobów. Nie mniejsze obawy budzi niedostateczna jakość produkcji, a zwłaszcza stali, spowodowana niedbałą i niestaranną pracą części załogi Stalowni wraz z jej dozorem. Wymaga również poprawy pracy służb utrzymania ruchu i wydziałów remontowych ze względu na pogarszający się stan urządzeń, powodujący nieplanowe ich postoje i przez to straty produkcyjne.

W konsekwencji przedstawionych zaniedbań oraz

wskutek zmniejszonego często zainteresowania uzyskiwanymi wynikami ekonomicznymi przez załogi niektórych zakładów i wydziałów Huty — wzrosły koszty produkcji, zagrażając wygospodarowaniu zysku bilansowego Huty, planowanego na rok bieżący w wysokości 358 mil. zł.

Zasadnicze znaczenie dla poprawy sytuacji gospodarczej Huty winno mieć prawidłowe realizowanie uchwał XI Plenum KC Partii. Niestety, Konferencja stwierdza, że dotychczasowy przebieg realizacji tych uchwał na terenie Huty jest niezadowolający. Poważne obawy musi wzbudzać niewłaściwa postawa kierownictw gospodarczych w niektórych wydziałach oraz części aktyw społeczno-politycznego obojczy likwidacji istniejących nadwyżek stanu zatrudnienia w Hucie. Wynika ona z fałszywej pojętej obrony interesów pracowników i w rezultacie doprowadza do dalszego pogarszania sytuacji gospodarczej Huty i przez to również jej załogi.

Konferencja uważa za swoje główne zadanie opracowanie zasadniczych zamierzeń — przy udziale całej załogi — w celu zabezpieczenia dalszej poprawy i rozwoju gospodarczego naszego kombinatu. Następne posiedzenie Konferencji poświęcone będzie tym sprawom. Ażeby jednak Konferencja mogła podjąć prawidłowe decyzje jest rzeczą nieodzowną przeprowadzenie we wszystkich zakładach i wydziałach Huty odpowiednio przygotowanych narad roboczych, poświęconych wyczerpującemu dyskusowaniu tych spraw przez załogi i wysunięciu odpowiednich wniosków dla Konferencji — poprzez jej delegatów.

Równocześnie zdajemy sobie sprawę z tego, że realizacja naszych zamierzeń i uchwał przynieść może oczekiwane rezultaty tylko przy współudziale całej załogi Huty. W tym celu Konferencja zwraca się z apelem do załogi Huty o:

1) świadome i systematyczne wykonywanie zadań planowych przez zakłady, wydziały, oddziały, brygady i poszczególne stanowiska pracy.

2) ścisłe przestrzeganie dyscypliny technologicznej, a przez to poprawę jakości produkowanych wyrobów,

3) likwidowanie wszelkich przejawów marnotrawstwa, przede wszystkim na odcinku gospodarki materiałami i energią,

4) likwidowanie istniejących nadal przerosłów w zatrudnieniu, a w szczególności przez poprawę i stałe podnoszenie świadomej dyscypliny pracy, usuwanie z grona załogi wszelkiego rodzaju nierobów, pijaków, symulantów i innych ludzi niezadających na miano pracowników Huty,

5) kontynuowanie i rozszerzanie dotychczasowych wysiłków zmierzających do poprawy organizacji pracy i zapewnienia dalszego wzrostu jej wydajności,

6) usuwanie wszelkich szkodliwych przejawów biurokratyzmu, szczególnie w działalności komórek administracyjnych.

Robotnicy, Inżynierowie i Technicy, Pracownicy administracji Huty!

Instytucja Konferencji Samorządu Robotniczego — to dalsze pogłębienie demokracji robotniczej, to zwiększenie Waszego bezpośredniego wpływu na życie i rozwój Huty, — to Wasz udział w poprawie sytuacji materialnej wszystkich nas razem i każdego z osobna.

Od Was, od Waszego wysiłku i wkładu pracy w naszą wspólną sprawę — zależy przyszłość Huty i jej załogi.

ZA KONFERENCJĄ:

sekretarz

Rady Robotniczej

mgr JAN CHOMA

przewodniczący:

I sekretarz KF PZPR

ZBIGNIEW JAKUS

Kraków, dn. 6 czerw. 1958 r.



Płonę ognisko harcerskie (zdjęcie powyżej). Niezwykle zainteresowanie również wywołał turniej jazzowy na wozach. Widzimy właśnie jeden z zespołów w czasie koncertu przed „Stylową”.



Delegacja z Kijowa zwiedziła naszą hutę

W ostatnim tygodniu przebywała w Krakowie delegacja z Kijowa. W czasie swojego pobytu ub. wtorek goście kijowscy spędzili w Nowej Hucie, podejmowani najpierw przez sekretarza Komitetu Dzielnicowego PZPR tow. KASPRZYKA, a następnie przez dyrektora naczelnego huty inż. A. CZECHOWICZA i I sekretarza KF PZPR Z. JAKUSA.

Podczas spotkania goście radzieccy dzielili się swoimi uwagami na temat pracy partyjnej, związkowej, kulturalnej, gospodarczej Kijowskiej Organizacji Partyjnej i Rady Narodowej. Na zakończenie spotkania I sekretarz Kijowskiego Komitetu KPZR tow. M. SZAWŁOWSKI wpisał się w imieniu delegacji do księgi pamiątkowej huty, oraz wręczył popiersie Lenina i inne upominki. Natomiast dyrektor naczelną mgr inż. A. Czechowicz przekazał delegacji album pamiątkowy Huty im. Lenina. Goście kijowscy zwiedzili nasz Kombinat, serdecznie witani przez załogę huty.

Ogólnofabryczna narada aktywu ZMS omówiła problemy młodzieży huty

W piątek 13 bm. odbyła się ogólnofabryczna konferencja aktywu ZMS Huty im. Lenina. W naradzie udział wzięli in. sekretarz KC ZMS tow. J. Terej i I sekretarz KW ZMS Wielgosz oraz sekretarze Komitetów Zakładowych ZMS z kilku wielkich przedsiębiorstw z całej Polski. Zarówno przemówienie I sekretarza KF ZMS tow. J. Krukierka jak i dyskusja poświęcone były omówieniu najważniejszych w tej chwili spraw i problemów młodzieży naszego kombinatu.

Tow. J. Krukierka w swoim przemówieniu dokonał analizy działalności organizacji ZMS w Hucie od grudnia 1957 do chwili obecnej. Wynika z niej, że szeregi ZMS w tym okresie podwoiły się. Obecnie organizacja liczy około 650 członków. Jednakże w wielu grupach dalej się jeszcze zauważa brak ożywionej działalności i stagnacja w pracy.

W pracy organizacji ZMS od grudnia 1957 w hucie wyróżnić należy kilka bardzo ważnych przedsięwzięć, które stanowią o pracy ZMS-u. Były to wybory do Rad Narodowych, następnie Krajowa Narada Młodych Hutników, której uchwały w poważnym stopniu pomogły w opracowaniu materiałów IV Plenum KC ZMS, dalej ożywienie pracy Ogniska Młodych, które nabiera coraz bardziej charakteru klubu młodzieżowego. Należy również wymienić zainteresowanie się hotelami hutniczymi, wybór samorządów blokowych i samorządu centralnego, poświęcenie dużej uwagi rozwojowi kultury fizycznej i pracy KS Hutnik, który niestety ogranicza się jeszcze do rozwijania działalności wycieczkowej, pomijając pracę masową.

Na osobne wyróżnienie zasługuje utworzenie — z inicjatywy młodzieży Robotniczej Spółdzielni Mieszkaniowej. Liczy ona w tej chwili już około 200 członków. W ostatnim okresie sporo miejsca w pracy ZMS poświęcono zorganizowaniu Jacht-Klubu, a przez niego bazy sportowo-turystycznej

nad Jeziorem Rożnowskim. Szczególnie miejsce w działalności ZMS w ostatnich miesiącach zajmują brygady młodzieżowe. W styczniu powstała pierwsza ZMS-owska brygada w produkcji ubocznej. Obecnie jest ich już około dziesięć, a to w: W-17 I, W-15, W-18, W-13, WZK i w Stalowni przy obudzie II pieca martenowskiego.

Powstanie brygad udowodniło, że wśród młodzieży istnieje niewykorzystane rezerwy poświęcenia i chęci przodowania. Brygady remontów pieców hutniczych na przykład, w kilka dni po powstaniu osiągnęły o 50 proc. lepsze wskaźniki od pozostałej załogi i do dziś są przodującą.

Zadaniem w chwili obecnej jest tworzenie brygad dla osiągnięcia wzorowych wyników produkcyjnych i zbiorowego podnoszenia kwalifikacji. Ten cel powinien przyswajać przy szerokim rozwijaniu współzawodnictwa pracy. Na problem tworzenia brygad młodzieżowych zwrócił uwagę również zabierający głos w dyskusji dyrektor naczelną huty inż. A. Czechowicz. Omówił on sytuację produkcyjną, zaznaczając, że od końca I kwartału wyniki produkcyjne i jakość produkcji jest niezadowalająca. Daje się zauważyć zubożenie na efekty produkcyjne. W związku z tym, młodzież, a w pierwszym rzędzie ZMS powinien być inicjatorem przełamania tego zubożenia.

Na was — mówił m. in. dyr. Czechowicz — spoczywa nasza nadzieja.

Dyr. Czechowicz mówił także o potrzebie systematycznego podnoszenia kwalifikacji zawodowych. Powtórzył znana już chyba dobrze cyfrę 2.500 pracowników huty, nie mających pełnej szkoły podstawowej, z których tylko 150 uczęszcza do dwu istniejących w kombinacie szkół przyzakładowych. Jest to wprost zastraszający fakt i dlatego ZMS powinien zrobić wszystko, aby stan ten zmienić.

W dyskusji, która rozwinęła

Zakład Lecznico-Zapobiegawczy Huty im. Lenina należy do wzorowych i najlepiej wyposażonych zakładów ośrodków zdrowia w Polsce. Placówka ta odgrywa poważną rolę w Kombinacie. Chcąc bliżej zapoznać się z jej dotychczasową działalnością zwróciliśmy się do kierownika Zakładu LZ dr Jerzego Uchryna.

— Panie doktorze — pierwsze pytanie dotyczy będzie raczej spraw organizacyjnych. Ile w tej chwili zatrudniacie lekarzy, jakie prowadzicie specjalizacje i czy dotychczasowa ilość punktów lekarskich jest wystarczająca?

— Naszą pracę w Hucie im. Lenina rozpoczęliśmy 6 lat temu. Początkowo ograniczała się ona raczej do wykonywania czynności czysto administracyjnych, np. wydawania zwolnień lekarskich i kierowania chorych do specjalisty. Właściwą pracę

O sprawach służby zdrowia Kombinatoru

Wywiad z kierownikiem Zakładu Lecznico-Zapobiegawczego Huty im. Lenina dr JERZYM UCHRYNEM.

rozpoczęliśmy od 1953 r. z chwilą utworzenia dwóch punktów lekarskich. Obecnie na terenie huty, oprócz Centralnej Przychodni Lekarskiej, Pogotowia Ratunkowego, czynnych jest 16 placówek lekarskich, w których pracuje m. in. 44 lekarzy specjalistów, 15 stomatologów i około 200 pielęgniarek. Nasz ośrodek zdrowia jest należycie wyposażony w urządzenia i aparaty lekarskie potrzebne do badania chorych. Dla tego też prowadzimy prawie wszystkie specjalizacje.

— Ile w ciągu roku przebadaliście pacjentów i czy oprócz normalnych zabiegów prowadzicie masowe badania lekarskie?

— W ub. roku udzieliliśmy 22.401 porad lekarskich. Oprócz tego prowadzimy masowe badania noworodków, pracowników po pracy. Poza tym, każdy pracownik huty jest poddawany badaniom lekarskim co najmniej raz w roku, a pracownicy zatrudnieni na stanowiskach szkodliwych dla zdrowia, dwa razy. Dużo czasu poświęcamy sprawom chorób zawodowych, np. ostatnio zorganizowaliśmy specjalny sanitarium, mający na celu badanie warunków pracy i zapylenia stanowisk roboczych.

— Jakich chorób najczęściej notuje się w hucie i czy prowadzicie akcję uświadamiającą dla pracowników zatrudnionych na szkodliwych dla zdrowia stanowiskach roboczych, powołując ich jak zapobiegac tym chorobom?

— Na pierwszym miejscu należy tu wymienić chorych,

którzy ulegli wypadkom w pracy. Trzeba zaznaczyć, że ostatnio w stosunku do ub. roku znacznie obniżył się wskaźnik wypadkowości. Wzrasta natomiast ilość osób chorych na gruźlicę, których zarejestrowaliśmy już ok. 1.400. Duży procent gruźlików stanowią emeryci, którzy w najbliższym czasie odejdą z huty. Notujemy też wiele przypadków chorób wenerycznych. Np. chorych na rzeżączkę w 1955 r. mieliśmy aż 253, w 1956 — 210, a w ub. roku 106, na kiłę w 1956 — 40, a w 1957 — 30. Należy tu zaznaczyć, że wielu ludzi twierdzi, iż choroby weneryczne są nieuleczalne i nie zgłasza się do lekarza. Ludzie ci są w błędzie. Na przykład rzeżączka jest zupełnie uleczalna. Ale jeżeli chory zaniedba ją i nie zgłosi się na czas do lekarza, choroba ta może przejść w stan przewlekły. Staje się ona wtedy znacznie trudniejsza do wyleczenia i może trwać bardzo długo. Nie wyleczona rzeżączka może dać ciężkie powikłania np. trwałą bezpłodność. Rzeżączka rodziców może spowodować ślepotę u noworodka. Inna choroba weneryczna — kiła, leczona wcześniej, może być również zupełnie wyleczona. Ale jakże groźna są jej następstwa, jeżeli chory nie zgłosi się na czas do lekarza. U chorego na kiłę po pewnym czasie objawy chorobowe na pozór mijają nawet bez leczenia i tak, że przestaje on odczuwać dolegliwości. Takiemu choremu często wydaje się, że jest zupełnie wyleczony, lub że wcale nie chorował na chorobę weneryczną, bagatelizuje swoją chorobę i nie zgłasza się do lekarza. Tym groźniejsze są późniejsze jej następstwa. Po pewnym czasie choroba, która na pozór minęła, daje znów o sobie znać. Występują dalsze jej objawy już znacznie groźniejsze i trudniejsze do wyleczenia, niż na początku choroby. Oczywiście, że taki stan uniemożliwia choremu normalne życie i pracę. Mogą wreszcie wystąpić bardzo ciężkie objawy choroby umysłowej, które mogą wywrzeć fatalny wpływ na całe jego życie.

— Czy może pda zapoznać nas z danymi statystycznymi dotyczącymi chorób zawodowych naszej huty?

— Huta im. Lenina jest nowoczesnym zakładem pracy. Na zagrożonych dla zdrowia stanowiskach pracy zainstalowane są odpowiednie urządzenia klimatyzacyjne, które gwarantują robotnikom zdrowe warunki pracy. Oczywiście w początkowym okresie budowy kombinatu musieliśmy często interweniować w Dyrekcji w sprawie uzupełnienia niektórych urządzeń wentylacyjnych oraz uruchamiania nowych obiektów sanitarno-higienicznych. Wprawdzie mamy kilka przypadków chorób zawodowych, (9 chorych na pylicę, 1 na rżęcę i kilka przypadków podejrzanym o ołowicę), ale są to ludzie, którzy nabawili się tych chorób w starym hutnictwie.

— Czy są możliwości leczenia chorych pracowników w sanatoriach?

— Sprawą wydawania skierowań do sanatoriów zajmują się Związki Zawodowe. O ile mi wiadomo, już od lipca br. Dem Wczasowy Huty im. Lenina w Żegiestowie, przekształcony zostanie w polsanatorium. Uczestnicy turnusów wczasów leczniczych, który prawdopodobnie trwać będzie 3 tygodnie, będą mogli korzystać z usług i zabiegów leczniczych w sanatorium w Żegiestowie, które leczy chorych na nerwice

serca, psychonerwicę i choroby żołądka.

— Ostatnio dużo się mówi o zbyt wysokiej absencji chorobowej w naszej hucie, ile istotnie jest ona tak wysoka?

— Absencja chorobowa w Hucie im. Lenina jest znacznie niższa od przeciętnej w Polsce. Oczywiście przynosi ona poważne straty dla zakładu, wyrażające się w ub. roku w 219.613 roboczodniach. Ostatnio notujemy znaczny spadek absencji chorobowej, np. o ile w pierwszym kwartale ub. roku zwolnienia lekarskie pociągły z sobą stratę 45.394 roboczodni, to w I kwartale br. tylko 31.906. Najwięcej zwolnień nasi lekarze wydali w związku z wypadkowością w pracy. Wiele z tych wypadków, zwłaszcza lekkich, spowodowane było umyślnie przez samych poszkodowanych.

— Co należy zrobić, aby zdemaskować symulantów, którzy pod pozorem choroby wyłudniają od lekarzy, przeważnie przeciętnych, pracę, nie mających czasu na dokładne zbadanie pacjenta, zwolnienia lekarskie?

— Problem ten radykalnie można rozwiązać przez skierowanie do szpitala na obserwację. Selekcja symulantów w warunkach ambulatornych jest bardzo trudna, bo wystawienie właściwej diagnozy wymaga dużo czasu. Często lekarz mający nieraz pewne wątpliwości, woli wydać zwolnienie niż brać na siebie odpowiedzialność.

Moim zdaniem są jeszcze pewne niedociągnięcia natury organizacyjnej, które w dużej mierze przyczyniają się do wzrostu absencji chorobowej. Będąc niedawno u laryngologa zaobserwowałem taką scenkę. Przed drzwiami gabinetu lekarza, już na kilka godzin przed rozpoczęciem przyjmowania pacjentów, zgromadziła się liczna grupa ludzi, z których większość spędziła cały dzień w poczekalni lekarskiej. Przyczyną tego była zła organizacja pracy. W poczekalni panował bałagan, przyjmowano chorych bez przestrzegania kolejności, często kierując się znajomością.

— Na pewno oprócz poważnych osiągnięć macie i trudności. W czym się one przejawiają?

— Największą naszą bolączką jest brak ludzi do pracy. Mamy kilkanaście wolnych etatów dla lekarzy i pielęgniarek, lecz od dłuższego czasu nie możemy znaleźć chętnych do pracy w hucie. Nasza praca jest mało atrakcyjna. Poza tym, o ile lekarz w mieście ma 4 godziny pracy rzeczywistej, u nas ordynuje 7 godzin. Poza tym uposażenie lekarza jest bardzo niskie. Często zarabia on mniej niż sprzątaczkę. Mamy również poważne trudności z utrzymaniem mieszkań dla nowoprzyjętych do pracy. Na przykład w tym roku Dzielnicowa Rada w Nowej Hucie przydzieliła nam za ledwie 1 mieszkanie. Dlatego też szczególnie w okresie urlopów wielu naszych lekarzy jest przeciążonych pracą. Mimo to swoje czynności wykonują z wielkim poświęceniem. Na szczególne uznanie zasługują doktorzy: dr Zdzisław Szture, Irena Domańska, Tadeusz Koniar, Stanisław Pilch, Jędrzejowski, Latała i mgr Pyela.

— Jakże macie plany na najbliższy okres czasu i co zamierzacie zrobić, aby usprawnić pracę zakładowej służby zdrowia?

— Po uruchomieniu pracowni protezowni dentystycznej, która jest jedyną tego rodzaju placówką w Zakładowych Ośrodkach Zdrowia, w najbliższym czasie zamierzamy uruchomić Rejonowy Punkt Lekarski na Walcowni Blach na Zimno i dział hydroterapii. Natomiast w planach perspektywicznych projektujemy w 1962 r. rozpocząć budowę stałej Centralnej Przychodni Lekarskiej.

Rozmowę przeprowadził: B. DZIEKAN

Czytelnicy piszą

Na początek pragniemy podziękować za miły list od ZDZISŁAWA DRWAŁA, który wyraża swoje zdanie o charakterze naszego pisma. Oto co pisze m. in.:

„Uważam, że „Głos Nowej Huty” powinien stać się pismem tego miasta. Powinien wyjść poza krąg spraw związanych tylko z życiem samego kombinatu. Powinien być pismem ciekawym, popularnym, i pozwalającym wszystkim mieszkańcom Nowej Huty znaleźć coś dla siebie. Pismo winno poruszać zagadnienia nie tylko nowohuckie, ale i ogólne. Niechaj będzie to naprawdę „Głos Nowej Huty”. Głos słyszany wszędzie... Za najpiękniejsze uważałbym wprowadzenie w „Głosie” działu społeczno-kulturalnego z uwzględnieniem prozy, satyry, noweli i felietonu, by umożliwić stawianie pierwszych kroków miejscowym ludziom pióra.”

W związku z tym, że listów o podobnej treści napływa do redakcji więcej, pragniemy wyjaś-

nić, że „Głos Nowej Huty” jest gazetą Huty im. Lenina i dlatego problematyka kombinatu musi dominować na jego łamach. Oczywiście nie rezygnujemy z poruszania spraw miasta, jednakże nie jesteśmy w stanie zająć się nim w takiej mierze, jakby to należało.

Nie możemy również zbyt wiele miejsca poświęcić sprawom — jak je nazywa nasz Czytelnik — ogólnym. Z tego właśnie powodu niestety nie wykorzystamy ciekawego artykułu nadesłanego przez Z. J. Drwała o sprawach teatru w Polsce. Proponujemy przesłać cennego materiału do któregoś z tygodników literackich.

Jeszcze raz w sprawie nazw ulic

Inny Czytelnik JAN KOSIBA wraca w swoim liście do poruszonej już na naszych szpaltach sprawy nazw ulic. Píše on m. in.:

„Ponieważ zamierza się wprowadzić nowe nazwy osiedli chciałbym i ja zabrać o ten te-

mat głos. Otóż uważam, że nie powinny to być nazwy stare, przebrzmiałe i nie znaczące, jak np. Bieńczyce, Mogiła itd. Nazwy ulic i osiedli powinny nosić imię tych, którzy polegli za wolność, za socjalizm jak np.: Nowotki, Marchlewskiego itp. Słuszne również wydają się takie nazwy jak: Aleja Wolności, Przewodników Pracy”.

Wprawdzie nie zupełnie zgadzamy się ze zdaniem naszego Czytelnika, niemniej zwracamy uwagę komisji opracowującej projekt nazw ulic i osiedli w Nowej Hucie na pomysłową wypowiedź.

Nie niszczyć zboża...

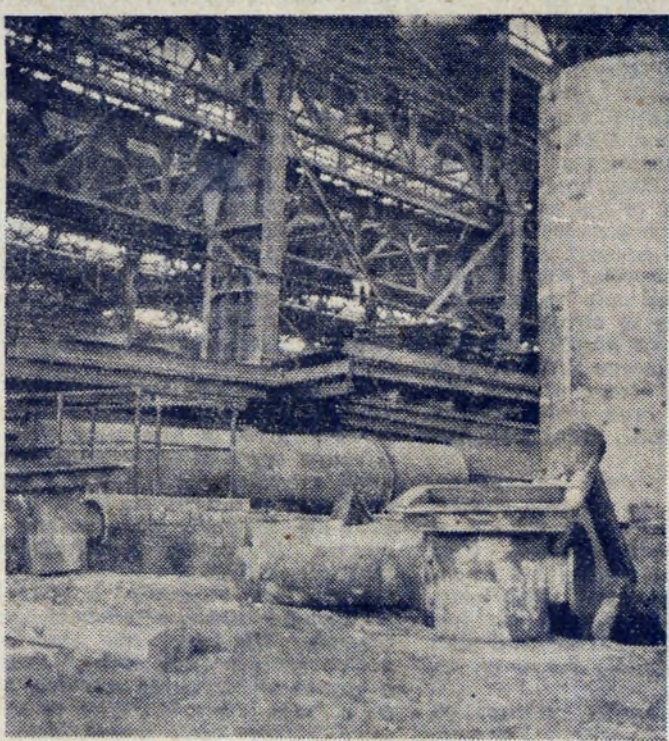
...wołają chłopcy z Krzesławic i okolicznych wsi. W ich imieniu pisze do Redakcji ZDZISŁAW KWIECIEŃ. Zwraca się on za naszym pośrednictwem do mieszkańców Nowej Huty, zwłaszcza młodzieży odwiedzającej Zalew i przybrzeżne pola, obok pomnika w Krzesławicach, by nie deptała zboża i innych roślin.

Wszystkim Czytelnikom dziękujemy za nadesłane listy i czekamy na nowe.

Reklama jest dzwignią handlu

Z tej słusznej zasady wychodzi kierownik sklepu zielarskiego, na Placu Ratuszowym C-33 blok 15, który pisze do Redakcji o uruchomieniu swej placówki, prosząc o obszerniejszy artykuł na ten temat. Ponieważ nie możemy złożyć specjalnej wizyty, zawiadamiamy wszystkich Czytelników o nowootwartym sklepie i zachęcamy do korzystania z nasion oraz ziół ze sklepu zielarskiego na C-33.

Wszystkim Czytelnikom dziękujemy za nadesłane listy i czekamy na nowe.



Dalszy ciąg dyskusji

Jakość produkcji sprawą decydującą

Zakład Materiałów Ogniotrwałych Huty im. Lenina jest typowym zakładem usługowym którego około 70 proc. produkcji przeznaczona jest dla naszej huty. Zagadnienie jakości materiałów ogniotrwałych produkowanych w tym zakładzie ma więc zasadnicze znaczenie przede wszystkim dla Huty im. Lenina i dla hutnictwa w ogóle. Do badań jakości materiałów ogniotrwałych przeznaczone jest w pierwszym rzędzie laboratorium zakładowe i Dział Technologiczny, niemniej sprawa jakości musi być i jest pierwszoplanowym zagadnieniem wszystkich pracowników Zakładu, w szczególności dozorcy technicznego wydziału.

Bieżące bardzo liczne badania laboratoryjne służą do systematycznej kontroli surowców, półfabrykatów i gotowych wyrobów wszystkich asortymentów. Dają też one na przestrzeni dłuższych okresów czasu materiał dla ułożenia statystyki kształtowania się wskaźników jakościowych.

W świetle przeprowadzonych oznaczeń, jakość materiałów ogniotrwałych, na przestrzeni pierwszego kwartału br. wykazuje na ogół wyraźny wzrost w stosunku do takich samych okresów z lat ubiegłych. Z doświadczenia wiadomo, które wskaźniki jakościowe dla poszczególnych asortymentów materiałów ogniotrwałych są najważniejsze, a które stanowią tylko wartości charakterystyczne, powiązane z własnościami zasadniczymi, lub odgrywają rolę raczej uboczną. Np. wytrzymałość na ściskanie klinów chromitowo-magnezytowych nie jest własnością decydującą o ich zachowaniu się w sklepieniu, ale konieczną ze względu na transport wyrobów.

Oprócz powszechnie stosowanych oznaczeń laboratoryjnych wprowadza się co jakiś czas nowe, związane z przeprowadzanymi pracami o charakterze badawczym doświadczalnym.

Prace badawcze przeprowadza się przede wszystkim dla wyrobów mających zastosowanie w Hucie im. Lenina. Z prac już wykonanych należy wymienić opracowanie technologii produkcji klinów sklepieniowych chromitowo-magnezytowych, prostki magnezytowej i wylewów magnezytowych, uśrednio w naszym zakładzie nie produkowanych i posiadających jedynie nikielne tradycje produkcyjne w naszym kraju, zwłaszcza w oparciu o obecnie dostępne surowce. Następnie, wprowadzenie nowej technologii produkcji kształtek kadziowych i zmianę ich kształtu, szereg prac wykonanych dla ustalenia najlepszych cech kształtek wielkopieczowych itp.

Obecnie dążymy do dalszego podniesienia jakości wyrobów na sklepienia pieców martenowskich, zakładając obniżenie ich porowatowości względnie poniżej 20 proc., podniesienie wytrzymałości na ściskanie wyrobów magnezytowych do otrzymania średnio ok. 60 kg/cm², oraz dalsze obniżenie porowatowości względnie kształtek kadziowych z jednoczesnym utrzymaniem ich wysokiej odporności na działanie żużli i stali.

Celem pełnego zaopatrzenia Stalowni zakład nasz przeprowadza prace związane z przygotowaniem się do produkcji zatyce dla kadzi. Niemniej uruchomienie tej produkcji zależne jest od dostaw inwestycyjnych. Przeprowadza się również zakrojone na szeroką skalę badania wyrobów zestawu syfonowego, zwłaszcza kanałków, mające na celu taki dobór własności laboratoryjnych tych wyrobów, który zapewniłby ich możliwie najlepsze zachowanie się w pracy.

Należy bowiem stwierdzić, że ze względu na bardzo złożony charakter czynników działających na materiał ogniotrwały w urządzeniach cieplnych (wysoka temperatura, działanie chemiczne, działanie czynników mechanicznych, jak wypukiwanie, ścieranie itp.) oraz czas przebywania materiału ogniotrwałego w pracy, np. dla

kształtek wielkopieczowych nawet kilka lat, badania laboratoryjne tylko w pewnym stopniu dają obraz jakości wyrobów. Są one dostateczne dla zagwarantowania przydatności wyrobów w ogóle, ale często nie wystarczają dla określenia jakiego rodzaju wyroby będą pracowały najlepiej w danych warunkach.

Dlatego też w ZMO wszystkie próby wyrobów po ich wykonaniu na skalę laboratoryjną muszą być wyprodukowane w ilości kilku do kilkunastu sztuk i zamurwane w konkretnych urządzeniach cieplnych. Tutaj należy podkreślić, że zakład nasz znajduje się w specjalnie dogodnych warunkach mając na miejscu obrobów tj. poszczególne wydziały huty, którym dostarcza większość swoich materiałów. Stwarza to możliwość dokładniejszego, niż w innych zakładach naszej branży, obserwacji zachowania się wyrobów w pracy, przeprowadzania prób i doboru materiału najważniejszego dla danych warunków. Z drugiej strony jednak, ze względu na wielkość poszczególnych agregatów huty, wszelkie próby pociągają za sobą znaczne ryzyko i przeprowadzanie ich musi się odbywać z zachowaniem dużych ostrożności.

W celu uniknięcia tego ryzyka nawiązaliśmy np. kontakty z hutami na Śląsku posiadającymi kilkunastuosiobowe piece martenowskie, gdzie będziemy wypróbowywać nowy rodzaj klinów chromitowo-magnezytowych przed ich ewentualnym zabudowaniem do pieców Stalowni naszej huty.

Próby w urządzeniach przeprowadza się zawsze najpierw na jak najmniejszą skalę, a następnie dopiero, w przypadku wyników pozytywnych, zwiększa się obszar zabudowany próbnymi wyrobami, np. ilość płyt rozlewniczych dla kanałków, całe kadzie dla kształtek kadziowych itp. Przedłuża to wprowadzenie otrzymywania ostatecznych wyników, ale jest konieczne dla wyeliminowania mogących powstać strat materiałnych.

Ścisła współpraca z wydziałami huty jest więc niezmiennie cenna dla naszego zakładu. Ze strony odbiorców — hutników — spotykamy się zarówno podczas przeprowadzania prób, jak i w trakcie bieżących obserwacji pracy naszych wyrobów z jak najdalej idącą pomocą i zrozumieniem. Uwagi hutników są dla nas bardzo ważne ze względu na konieczność wprost drobiazgowego kontrolowania każdorazowo warunków pracy wyrobów z jednej strony, jak i ustalenia przyczyn ich zniszczenia z drugiej. Musimy tutaj podkreślić, że sposób zachowania się materiałów ogniotrwałych w pracy i czasokres ich trwania, nie zależą tylko od samej jakości wyrobów. Hutnicy mogą w sposób bardzo istotny wpłynąć na te sprawy.

Jest cały szereg czynników, nawet pozornie drobnych, przedłużających lub skracaających radykalnie okres pracy wyrobów. Należą tu przede wszystkim: staranny rozładunek wyrobów, składowanie ich w pomieszczeniach suchych, dokładne murowanie (przy czym zasadą jest używanie możliwie małej ilości zaprawy ce można osiągnąć, gdy szeliny między cegłami są zupełnie wąskie) oraz odpowiedni dobór zaprawy.

Przy wszelkich pracach murarskich konieczna jest czystość i porządek. Praca wyrobów w agregatach cieplnych powinna odbywać się w możliwie ustalonych warunkach. Niebezpieczne są nawet miejscowe przegrzania, przedostawanie się wody, nagłe chłodzenie, zbyt szybkie podnoszenie temperatury itp.

Przy wprowadzaniu zmian w technologii produkcji stali lub w technologii jej odlawania, należy brać pod uwagę również zachodzącą automatycznie zmianę warunków pracy wyrobów ogniotrwałych. Tak np. podwyższenie temperatury rozlewania i szybkości rozlewania stali, wpływa na

większe wymyście tworzywa kanałków; naszym zadaniem jest teraz dobranie takiego materiału, który zniósłby ostrzejsze warunki. Do tego celu służą próby przeprowadzane ostatnio w Stalowni.

Bezpośrednie obserwacje pracy wyrobów dają też czasem wskaźniki, że powody ich zużycia są różne od tych, jakie uznaje się tradycyjnie. Tak np. pęknięcie kanałków w czasie rozlewania stali zwykle się przypisuje ich małej odporności na wstrząsy termiczne. Tymczasem obserwacje stalowników naszej huty stwierdzające, że pęknięcie to następuje dopiero po napelnieniu wlewnic do wysokości ok. 1 m, przeczają temu twierdzeniu, gdyż wstrząsy termiczne następują znacznie wcześniej. Jest to raczej kwestia odporności na ciśnienie stali w wysokich temperaturach i badania idą obecnie w tym kierunku.

Obserwacje zasamotowań słabów w Walewni Zgniatacz pozwoliły stwierdzić, że występujące na powierzchni, znacznej wielkości kawałki szamotu, nie pochodzą z wymywania kanałków (taka miejscowa koagulacja wypływającego materiału ogniotrwałego byłaby nieprawdopodobna) i wadę tę dało się opłacać przez przeprowadzenie pewnych zmian w Stalowni.

Niemniej zachowanie się wyrobów ogniotrwałych zestawu syfonowego ma wpływ nie tylko na pracę Stalowni, ale również na jakość blach i dlatego Zakład nasz dąży do stałego ulepszania tych wyrobów.

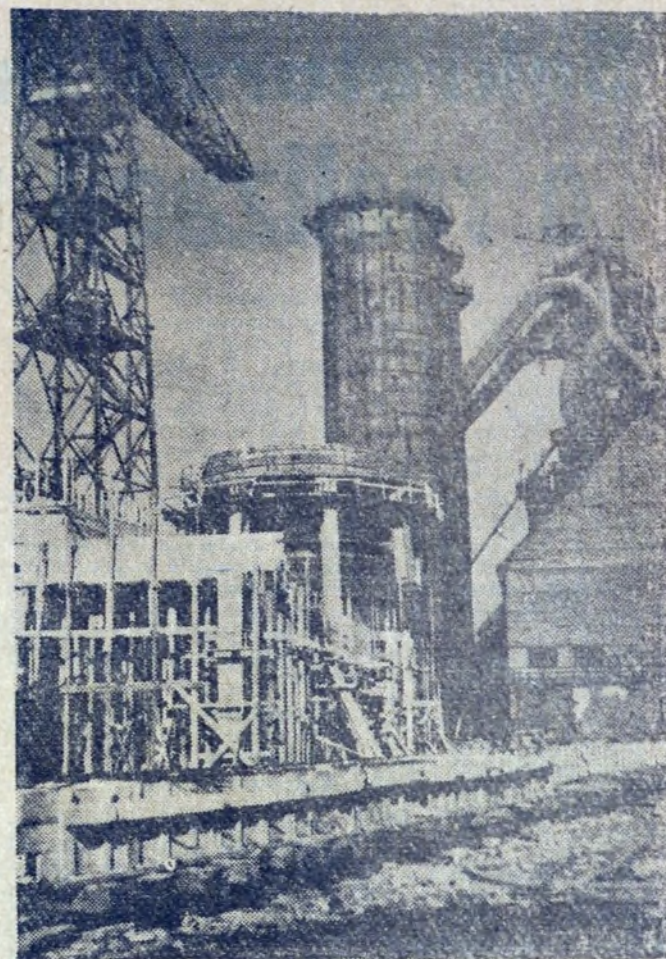
Pracę wyrobów zestawu syfonowego jako użytkowanych tylko jednorazowo trudno ująć statystycznie, niemniej na-

leży podkreślić, że występujące w początku kwietnia zaburzenia zostały opanowane, a wstępne badania „ospowatości” korzeni pozwoliły stwierdzić, że na ich powierzchni znajduje się powłoka z materiału o zawartości ok. 57 proc. Al₂O₃, co wskazywałoby na zbyt intensywne w pewnym okresie odlenianie stali za pomocą aluminium (zawartość Al₂O₃ w materiale ogniotrwałym kanałka waha się w granicach 30 - 35 proc.).

Dążeniem ZMO jest zmniejszenie stopnia wymywania się czerepu kanałki, które obecnie jest jeszcze zbyt duże.

Ambicją wszystkich pracowników naszego Zakładu jest produkowanie takich wyrobów, których zachowanie się w pracy nie budziłoby żadnych zastrzeżeń i pozwoliłoby uzyskać pełne zaufanie naszych odbiorców. Dlatego też prosimy o wypowiedzi ze strony hutników, jakie nie poruszone tu problemy zasługują na ich zdaniem na szczególną uwagę.

Główny Technolog ZMO
Mgr inż. H. LAURECKA



Maturzyści opuszczają Liceum

Matura! Ile rozmaitych uczuć wywołuje w nas to słowo, kryjące w sobie zapowiedź nowego etapu w życiu młodych chłopców i dziewcząt! Ile wzruszeń i... nerwów wiąże się z tym wielkim przeżyciem, ile niezapomnianych wrażeń i dreszczyków emocji! Nagroda za ten stan napięcia nerwowego i ogromnej pracy jest niemała: świad-

ectwo dojrzałości, przeobrażając w jednej chwili uczniów klasy XI w ludzi „dorosłych”, otwierając drogę na wyższe uczelnie lub umożliwiając samodzielną pracę.

Jedynie w Nowej Hucie, Koedukacyjne Liceum Ogólnokształcące ma już tegoroczne egzaminy maturalne poza sobą. Z 71 uczniów klas jedenaście, do matury dopuszczono 62 — 30 chłopców i 32 dziewczęta oraz 4 uczniów, którym nie powiodło się w roku ubiegłym. Po egzaminie pisemnym z języka polskiego i matematyki, dopuszczono do matury ustnej 62 uczniów, zdających z czterech przedmiotów, a to — języka polskiego, matematyki, historii i z jednego przedmiotu do wyboru. Poziom maturzystów był, na ogół biorąc, wyrównany, chociaż byli i tacy, którzy wyróżnili się b. dobrym przygotowaniem i zaskakująco dobrymi odpowiedziami. Do nich należy wymienić: Marię Przywora, Danutę Chudzik, Alicję Pytel, Jacek Słaby, Wacław Siwmański, Stanisław Pawlik, Stanisław Kijania.

Jak stwierdzają profesorowie, młodzież nowohucka — w przeciwieństwie do młodzieży krakowskiej — jest bardzo podatna na wpływy wychowawcze, dzięki czemu udaje się w ciągu czterech lat nauki doprowadzić do mniej więcej wyrównanego poziomu wśród uczniów. Wyjątek stanowiły jedynie ci, którzy już do klas wyższych Liceum napływają z innych szkół i środowisk.

Porównanie wyników tegorocznej matury z rokiem ubiegłym jest bardzo trudne. Jeśli jednak nie mi ujęć liczbę ocen b. dobrych i dobrych, to należy to przypisać znacznie wyższemu wymaganiom, stawianym obecnie młodzieży. Dzięki temu, reszta, młodzież w tym roku opuściła szkołę o o wiele niewątpliwie z większym zasobem wiedzy, a o to przecież głównie chodzi. Również nie bez znaczenia jest fakt, że około 50 proc. maturzystów nowohuckiego Liceum wybiera się na wyższe uczelnie krakowskie.

Na zakończenie mała informacja o wpisach do klasy VIII Liceum Ogólnokształcącego. Podania będą przyjmowane do 21 czerwca, a już 23-go rozpoczyna się egzamin wstępny. Od ich wyniku zależne będzie liczba ośmioklasistów.

Jeżeli już mówimy o nowohuckim Liceum, to warto zwrócić uwagę Wydziałowi Oświaty Prezydium DRN na karygodne fakty niedbalstwa, których dowodem jest niewykonanie do tej pory blisko szkolne i trawniki wokół budynku oraz brak dopływu gazu do pracowni chemicznej i fizycznej. A przecież Liceum mieści się w tym budynku już cztery lata! Najwyższy czas, aby ktoś zajął się usunięciem zaniedbań pozostawionych przed laty przez nasze kochane budownictwo...

I. KOZ.

Wszystko wskazuje na to, że zła pęga braku inicjatywy w pałacej sprawie mieszkaniowej przelazła w Hucie im. Lenina. Niesławna pamięć niedużymu popytowi organizacyjnym w zakresie budownictwa domków jednorodzinnych należy do przeszłości i definitywnie przestała rzucać cień na wysiłki ludzi, którzy zabrali się do tworzenia Zakładowej Spółdzielni Mieszkaniowej Huty. Obecnie zaczynają one przynosić całkowicie realne efekty w postaci stałego wzrostu liczby członków, wynoszącej teraz około 200, oraz wpłaco-

spółdzielni, gdyż jej Zarząd musi wiedzieć już teraz jakimi potrzebami i jakimi możliwościami ma się kierować przy opracowaniu planu inwestycyjnego na rok przyszły, do czego powinien przystąpić już w najbliższych miesiącach.

Oszczędności indywidualne odgrywają poważną rolę w rozwoju budownictwa spółdzielczego i słusznie też zarząd Spółdzielni zwrócił się ostatnio do PKO o ustalenie specjalnego rodzaju książeczek oszczędnościowych dla członków tej Spółdzielni. Ostatecznie uzgodniono specjalne warunki dla

Jak najszybciej można dostać mieszkanie?

nych przez nich udziałów, sięgających już ponad 300 tys. zł, umieszczonych w banku, na własnym koncie Spółdzielni.

Kwota ta jest nie tylko początkiem funduszu, za który Spółdzielnia będzie mogła kupić gotowe bloki w tym roku, lecz przede wszystkim nakładów na budowę samodzielną w roku przyszłym. Równocześnie stanowi ona dowód wiary w służność i prężność inicjatywy podjętej przez organizatorów Spółdzielni.

Niewątpliwie poważnym czynnikiem szybkiego wzrostu Spółdzielni jest również zrozumienie przez załogę Huty im. Lenina wymowy cyfr ilustrujących skąpe możliwości otrzymania mieszkania z puli budownictwa DEOR-u, a więc z przydziału. Przewidziana ilość 250 mieszkań w tym roku, w zestawieniu z liczbą przeszło 3000 podań nie obejmujących z całą pewnością zresztą jeszcze wszystkich potrzebujących, wyraźnie wskazuje na nieodczujność gorącego poparcia przez załogę Huty im. Lenina własnej Spółdzielni Mieszkaniowej.

Skoro mowa o funduszach na przyszłe budownictwo spółdzielcze, trzeba z naciskiem podkreślić konieczność gromadzenia pieniędzy przez kandydatów na przyszłych użytkowników bloków spółdzielczych już od zaraz, drogą rozsądnego oszczędzania. Nie należy też odkladać zapisania się na członka

pracowników Huty im. Lenina oszczędzających na mieszkanie z budownictwa spółdzielczego. W ich ramach przewidziane są specjalne książeczki docelowe na mieszkanie, które mają być zakładane na okres nie krótszy niż 2 lata, przy oprocentowaniu wynoszącym 4,5 z czego 3 proc. zapisane będzie na książeczkę oszczędzającego, zaś 1,5 proc. zalicza się do funduszu premiiowego, rozdzielanego w losowaniu w premiiowym.

Bardzo ważnym i pozytywnym postanowieniem jest zagwarantowanie właścicielom książeczek docelowych wypłaty przez PKO oszczędzonej sumy w realnej wartości mieszkania, tj. tej, jaką będzie ono mieć w chwili dokonania wpłaty do spółdzielni. W związku z tym PKO zobowiązuje się wypłacać oszczędzającemu premię gwarantowaną w razie jakiegokolwiek podwyżki cen materiałów budowlanych.

Drugi rodzaj książeczek docelowych na mieszkanie nie wymaga dwuletniego okresu oszczędzania; oszczędności mogą być na nie składane i odebrane w krótszym terminie, jednak nie obejmuje ich już gwarancja realnej wartości mieszkania i oprocentowanie wynosi 3 proc.

Przed włączeniem mieszkania do planu inwestycyjnego członek spółdzielni musi wnieść 15 proc. jego wartości ko-

sztyrowej. Jest to konieczne ze względu na kredyty, którego udziela państwo w wysokości 85 proc., a o który trzeba się starać przed przystąpieniem do budowy. Spłata kredytu następuje w dogodnych ratach, w ciągu 45 lat.

Przed Zarządem Spółdzielni stoją więc nie byle jakie zadania w najbliższej przyszłości. Przede wszystkim powiększanie ilości członków, których napływ w czerwcu i lipcu zdecydowanie o dalszym rozwoju Spółdzielni. Koniec lata i jesień muszą być przeznaczone już na operatywne przygotowanie planów budownictwa spółdzielczego w roku przyszłym oraz na staranie się o kredyty państwowe. Tylko sprawne wykonanie tych zadań doprowadzić może do terminowego rozpoczęcia prac budowlanych w r. 1959 co z kolei warunkuje szybkie przekazywanie mieszkań udziałowcom.

Niewątpliwie Spółdzielnia we wszystkich tych poczynaniach nadal ciężko się będzie opieką polityczną i gospodarczą kierownictwa huty, które wykazuje duże zainteresowanie dla sprawy budownictwa mieszkaniowego na potrzeby załogi.

Podając tych kilka najaktualniejszych informacji z Robotniczej Spółdzielni Mieszkaniowej Huty im. Lenina warto gorąco zachęcić wszystkich jeszcze się wahaających, a dalekich dotąd wyciekających na mieszkanie z przydziału do natychmiastowego zapisania się na listę członkowską. Czas ucieka, jeszcze raz przypomniemy, że ilość udziałów zebranych decyduje o rozmiarach przyszłorocznego budownictwa mieszkaniowego huty.

Sekretarze organizacji partyjnych mówią o realizacji uchwał XI Plenum KC PZPR

Od XI Plenum minęło już sporo czasu. Jego uchwały pomogły wielu organizacjom partyjnym i kierownictwom zakładów pracy rozwiązać szereg trudnych problemów. Warto więc dokonać i u nas małego bilansu realizacji postulatów Komitetu Centralnego. W związku z tym przeprowadziliśmy krótkie rozmowy z sekretarzami kilku podstawowych wydziałów hut na temat realizacji uchwał XI Plenum. Ograniczamy się więc tylko do najważniejszych spraw i zagadnień, nurtujących załogi reprezentowanych przez sekretarzy wydziałów. Oto ich wypowiedzi.

ANDRZEJ NOWICKI

I sekretarz Komitetu Zakładowego Głównego Mechanika

Po XI Plenum nasza organizacja partyjna w oparciu o uchwały KC opracowała własny program działania. Na zebraniach i naradach referowaliśmy aktualną sytuację w całym pionie i na poszczególnych odcinkach pracy, usiłowaliśmy zbliżyć uchwały do najszerszych rzesz załogi.

Na naradach tych wysuwano zadania wobec kierownictwa wydziałów i właśnie na tej podstawie, wraz z kierownictwem gospodarczym, opracowano ów plan działania, głównie w dziedzinie zagadnień gospodarczych, poprawienia wydajności pracy, zmniejszenia kosztów produkcji i zmniejszenia wybraków. Odlewnia Staliwa np. jako pierwszoplanowe zadanie wysunęła z większe produkcyjne formiery. I trzeba przyznać, że w ostatnim okresie praca formiery znacznie się poprawiła.

Dzięki konsekwentnej realizacji uchwał, uporaliśmy się z kwestią zatrudnienia i zmniejszenia przerostów. Część ludzi, którzy mieli inne źródło utrzymania np. w rolnictwie oczywiście zwolniliśmy. Zwolniliśmy także chuliganów, balaganierzy, bumelantów, tak, że w tej chwili jesteśmy poniżej limitów zatrudnienia, zwłaszcza jeśli idzie o pracowników fizycznych. Dziś na wydziałach W 17 I i W 17 II odczuwamy braki kadrowe. Skąd weźmiemy ludzi? Ponieważ w służbie utrzymania ruchu są nadwyżki — rzecz jasna — musimy doprowadzić do tego, aby przerzucić je na inny odcinek pracy, właśnie do wydziałów remontowych.

W naszym programie działania uwzględniliśmy wyraźnie walkę z absencją. Należy powiedzieć, że dzięki temu dyscyplina pracy poprawiła się na wszystkich wydziałach, a co najważniejsze widać większe zainteresowanie pracą, zawodem, stanowiskiem. I choć trudno już dziś mówić o ostatecznych efektach uchwał XI Plenum, to jedno nie ulega wątpliwości: zasadniczo zmienił się stosunek do pracy zarówno dozorcy technicznego, który z większą troską odnosi się do procesów produkcji, jak również i szeregowych robotników. Coraz bardziej wszyscy zaczynają trzeźwieć się o wyniki pracy wydziału.

Jeśli idzie o zagadnienia ideowo-polityczne staraliśmy się w okresie od XI Plenum kontynuować pracę uświadamiającą wśród naszych członków partii. Wymienię tu choćby kluby dyskusyjne, zebrania problemowe na określone tematy, czy lektoraty kierunkowe na różne tematy z zagadnień międzynarodowych i światopoglądowych. I tu również obserwujemy większe zainteresowanie, szczególnie lektoratami. Słabo jest natomiast z pracą klubów.

Nie ulega wątpliwości jednak, że wyniki realizacji uchwał mogły być lepsze, gdy-

by problemami tych uchwał żyły naprawdę całe organizacje partyjne, a nie tylko aktyw. Z naszych oddziałów organizacji partyjnych do najsłabszych należy organizacja Odlewni Staliwa. Zawężono tu uchwały XI Plenum do zagadnień wyłącznie kadrowych. Zwolnienia (nie zawsze słuszne) przesłoniły inne problemy ważne dla tego wydziału. Na szczęście w porę egzekutywa zwróciła na to uwagę i dziś widać już wyraźną poprawę, większe zainteresowanie zagadnieniami produkcyjnymi.

EUGENIUSZ ŁĘCKI

I sekretarz Walcowni Blach

Podobnie jak w innych organizacjach partyjnych po XI Plenum opracowaliśmy ramowy plan działania, z którym wyszliśmy do całej organizacji partyjnej na otwartych zebraniach — brali w nich udział nie tylko członkowie partii. Oczywiście w programie naszym stawialiśmy w pierwszym rzędzie sprawę wykorzystania rezerw produkcyjnych, osiągnięcia jak największej rentowności oraz sprawę redukcji przerostów w zatrudnieniu.

By nie skrzywdzić nikogo z pracowników, prowadziliśmy z wszystkimi rozmowy. Specjalnie kolektyną analizowaliśmy przydatność każdego z członków naszej załogi do pracy w Walcowni. W wyniku tej wcale niełatwej pracy, w pierwszym rzędzie odeszli chuligani i nieroby, którym nie chciało się pracować, względnie inni pracownicy, którzy przyniesli wydziałowi wstyd. Druga grupa zwolnionych, to ludzie o niepełnych kwalifikacjach, w związku z tym nieprzydatni do pracy w Walcowni, choć nawet sumienni pracownicy. Tych przeniesiono do Produkcji Ubocnej i do innych wydziałów. I wreszcie trzecia grupa, to pracownicy często bardzo dobrzy, lecz nie mieszczący się w schemacie organizacyjnym i limitie zatrudnienia, przysługującym naszemu wydziałowi. Ci przeszli do pracy w podobnym wydziale Walcowni Zimnej.

Dziś, w wyniku tej szczególnej, wnikliwej pracy nad zmniejszeniem przerostów, jesteśmy już poniżej limitu i odczuwamy pewne braki w zatrudnieniu. Łącznie odeszło od nas 47 pracowników.

Jeśli idzie o wydajność pracy, to pozostajemy — trzeba to otwarcie powiedzieć — poniżej swoich możliwości. Jednakże wytłumaczeniem dla nas jest niedostateczny front pracy. Niestety Walcownia Zgniatacz (którą z kolei limituje produkcja Stalowni) nie zapewnia nam odpowiedniej ilości lub odpowiedniej jakości wsadu. Jakość słabów jest w dalszym ciągu nie najlepsza. Poza tym remonty prowadzone przez W 17 I i II pozostawiają również wiele do życzenia i trwają zbyt długo.

Nie wiem, jak w innych wydziałach, ale u nas wyraźnie daje się odczuć zrozumienie, że dla tych, którzy nie pracują, nie ma i nie będzie miejsca w zakładzie. Przez to i ośmiogodzinny dzień pracy jest o wiele efektywniejszy w wykorzystaniu. Życie wewnątrzpartyjne, to warto wspomnieć, że w organizacji partyjnej mówi się dziś znacznie więcej nie tylko o ilości produkcji, ale i o jej jakości. Na zebraniach ocenia się pracę zawodową członków partii. Mówi się im co robią źle, a co dobrze.

Swego czasu w dyskusji nad uchwałami XI Plenum zastanawialiśmy się, czy nie warto byłoby zorganizować konferencji partyjno-ekonomicznej następujących wydziałów: Walcowni Gorącej, Zgniatacza i Stalowni. Właśnie obecnie jesteśmy w stadium przygotowań do takiej konferencji. Są-

dzimy, że pomoże nam ona w usunięciu wielu przeszkód i trudności. Tym bardziej, że atmosfera wśród załogi jest raczej korzystna, świadczy o tym chociażby miesiąc maj, w którym groziło nam niewykonanie planu. Dzięki mobilizacji załogi, plan towarowo prawie został wykonany, a wartośćowo przekroczony.

JÓZEF BIGOS

sekretarz organizacji partyjnej Wielkich Pieców

Pierwsza rzecz, na którą chciałem zwrócić uwagę, to kwestia redukcji przerostów w zatrudnieniu. Wydaje mi się, że w naszym wydziale kierownictwo gospodarcze zbyt mało poświęcało jej uwagi, szczególnie w początkowym okresie. Daje się zauważyć brak zainteresowania ludźmi niewykorzystanymi w pełni na Wielkich Piecach.

Jest bowiem część pracowników, która nie spełnia u nas właściwie zadania i z tego powodu powinna odejść. Jednak należy powiedzieć, że

sprawa ta w dyrekcji hut nie jest jeszcze właściwie postawiona.

Na pewnych odcinkach odczuwamy brak pracowników (np. w brygadzie wyładunków „zimnych” zamiast 13 jest 3 pracowników), natomiast w innych mamy przerosty w zatrudnieniu. Kierownictwo nasze zwraca się w wielu sprawach do dyrekcji hut, lecz nie zawsze interwencje odnoszą pożądany skutek. Dużo miejsca w naszej pracy poświęciliśmy sprawie dyscypliny, która niewątpliwie uległa poprawie. Ale mimo wszystko wydaje się, że kierownictwo gospodarcze (oczywiście nie odnosi się to do całego doboru) jeszcze za mało tą sprawą się interesuje. Brak jest odpowiedzialności za każdy odcinek pracy. Na plus zaś trzeba zaliczyć większe stęskunkowo zainteresowanie dozoru sprawami produkcyjnymi, chociaż na niektórych odcinkach pracy jest ono jeszcze niedostateczne. U nas, w odróżnieniu od innych wydziałów daje się zauważyć wyraźną różnicę między stosunkiem do pracy większej części

pracowników, ale nie wszystkich jeszcze.

W życiu organizacji partyjnej po Plenum nastąpiło znaczne ożywienie. Trwało ono przez pewien okres. Niestety znowu ostatnio dostrzegamy pewien zastój, jakieś wyczekiwanie. Autorytet organizacji partyjnej niewątpliwie w ciągu ostatnich kilku miesięcy wzrósł, ale w pewnych sprawach jest on jeszcze podrywany przez brak konsekwencji w realizacji własnych uchwał i postanowień. Przy okazji chciałem jeszcze raz zwrócić uwagę na kilka pretensji naszego wydziału pod adresem dyrekcji.

Pierwsza sprawa, to problem hałdy żużla. Ludzie pracują tu w niedozwolonych i niebezpiecznych warunkach. Kilkakrotnie już zwracaliśmy się (a jak pamiętacie mówilem o tym na konferencji partyjnej) do kierownictwa hut o pomoc w rozwiązaniu tej bolączki, ale dyrekcja dotąd nic nie zrobiła, by zapobiec dalszej pracy niedozwolonymi metodami.

Sprawa druga, to problem budynku socjalnego: załoga

nasza dotkliwie odczuwa brak odpowiedniej szatni, odpowiednich łazienek. Są wprawdzie dwa budynki administracyjne, ale cóż z tego, kiedy jeden z nich zajmuje inny gospodarz. Do tej pory nikt z Rady Zakładowej, ani Rady Robotniczej nie zainteresował się tą sprawą, nikt nie zajął się, by przyjąć nam z pomocą.

Rozmawiał: J. Z.

P. S.

Zamieszczone wypowiedzi trzech sekretarzy nie wyczerpują rzecz jasna wszystkich zagadnień dotyczących realizacji uchwał XI Plenum. Toteż zwracamy się do sekretarzy innych organizacji i całego aktywu o zabieranie głosu na ten temat. Uwagi Wasze pomogą w rozwiązaniu wielu trudności z jakimi boryka się jeszcze organizacja partyjna Huty im. Lenina.

Tymczasowy regulamin działania Samorządu Robotniczego Huty im. Lenina

I. POSTANOWIENIA WSTĘPNE

§ 1.

Tymczasowy Regulamin Działania Konferencji Samorządu Robotniczego Huty im. Lenina, zwany w dalszym ciągu Regulaminem; zawiera postanowienia dotyczące:

- 1) roli i zadań Konferencji Samorządu Robotniczego, zwanego w dalszym ciągu Konferencją,
- 2) składu Konferencji, obowiązków oraz odpowiedzialności delegatów (członków) Konferencji,
- 3) organizacji pracy Konferencji.

§ 2.

Postanowienia Regulaminu oparte są na uchwałach IV Kongresu Związków Zawodowych, Instrukcji KC PZPR „O Konferencjach Samorządu Robotniczego i ich zadaniach” oraz wytycznych Komitetu Wykonawczego CRZZ w „Sprawie Konferencji Samorządu Robotniczego i zadań Związków Zawodowych w tym zakresie”.

II. ROLA I ZADANIA KONFERENCJI

§ 3.

1. Społeczna instytucja Konferencji ma za zadanie koordynowanie działalności Rady Robotniczej i Rady Zakładowej Huty pod kierownictwem i przy aktywnym udziale Komitetu Fabrycznego Huty.

2. Konferencja, grupując w swym składzie podstawowy aktyw społeczny i gospodarczy Huty, spełnia funkcję ogólnofabrycznej narady produkcyjnej.

3. Powołanie w Hucie Instytucji Konferencji ma na celu:

- 1) stworzenie warunków gwarantujących powołanie załóg zakładów i wydziałów Huty z ich przedstawicielstwem,
- 2) szersze niż dotychczas włączenie załogi Huty w sposób zorganizowany i skoordynowany do udziału we współzawodnictwie Huty i kontroli procesów produkcji,
- 3) skoncentrowanie wspólnych wysiłków zmierzających do poprawy organizacji pracy, pełnego wykorzystania potencjału produkcyjnego, wzrostu wydajności pracy i obniżki kosztów produkcji.

§ 4.

1. Podstawą prac Konferencji są systematycznie przeprowadzane po odpowiednim, gruntownym przygotowaniu — analizy i oceny wyników działalności Huty osiągnięte w okresach kwartalnych, półrocznych i rocznych.

2. W oparciu o przeprowadzone analizy wyników Huty Konferencja przeprowadza ocenę i podejmuje decyzje w zakresie zasadniczych zagadnień produkcyjnych, ekonomicznych, polityki zatrud-

nienia i płac oraz specjalnych — tj. mających istotny wpływ na wyniki gospodarcze i rozwój Huty, a przez to sytuację materialną załogi.

3. Instytucja Konferencji, jako realizująca zasadę współzawodnictwa Huty przez jej załogi, szeroko uwzględnia w programie swych prac spełnianie funkcji nadzorczo-kontrolnej w stosunku do administracji Huty.

§ 5.

1. Celem realizacji przez samorząd Huty funkcji społeczno-wychowawczej w stosunku do załogi — poszczególnie organizacje wchodzące w skład Konferencji, a więc Rada Zakładowa, Komitet Fabryczny PZPR i Komitet Fabryczny ZMS, poprzez podjęcie im zakładowe i oddziałowe organizacje związkowe, partyjne i młodzieżowe:

- 1) winny w maksymalnym stopniu wykorzystywać inicjatywę załóg zakładów i wydziałów Huty, a zwłaszcza aktyw społeczno-gospodarczy przy przygotowaniu posiedzeń Konferencji,
- 2) zabezpieczając wykonanie uchwał i postanowień Konferencji przez przeniesienie ich do władomości załóg, omówienie i wyjaśnienie ich celowości oraz wskazanie sposobów i przekonanie zainteresowanych o konieczności realizacji.

2. Wykonanie zadań, o których mowa w ust. 1, następuje w drodze systematycznego organizowania narad roboczych załóg, zakładów i wydziałów Huty — w terminach dosłownie ustalonych do programu prac Konferencji — stanowiących integralną część Instytucji Samorządu Robotniczego Huty.

§ 6.

1. Przez powołanie Instytucji Konferencji nie ulega żadnym zmianom zakres uprawnień Dyrektora Naczelnego Huty określony m. in. w ustawie z dnia 19. II. 1956 r. o radach robotniczych.

2. Konferencja w swej działalności w pełni uznaje i dąży do dalszego wzmocnienia zasady operatywnego jednoosobowego kierownictwa — jako niewzruszonej podstawy socjalistycznej organizacji gospodarki.

III. SKŁAD KONFERENCJI, OBOWIĄZKI I ODPOWIEDZIALNOŚĆ DELEGATÓW

§ 7.

1. Stałymi delegatami (członkami) Konferencji są:
- 1) członkowie Rady Robotniczej Huty,
- 2) członkowie Rady Zakładowej Huty,
- 3) członkowie Komitetu Fabrycznego PZPR,
- 4) członkowie Sekretariatu Komitetu Fabrycznego ZMS,

5) Dyrektor Naczelny, jego zastępcy, Główny Księgowy Huty, Szef Produkcji, Główny Technolog, Główny Mechanik, Główny Energetyk oraz Kierownik Działu Planowania Techn.-Ekonom. Huty.

2. Zmiany osobowe, które następują w składzie organizacji i obsadzie stanowisk, o których mowa w ust. 1, powodują automatycznie zmiany w składzie delegatów (członków) Konferencji.

§ 8.

W posiedzeniach Konferencji mogą brać udział z głosem doradczym zaproszeni członkowie załogi, przedstawiciele nadzórnych instancji partyjnych i związkowych, nadzórnych władz administracyjnych oraz przedstawiciele Komitetu Porozumiewawczego NOT.

§ 9.

Obowiązki delegatów (członków) Konferencji regulują akty prawne (statuty) stanowiące podstawę działania organizacji społecznych, z ramienia których wchodzi ona w skład Konferencji.

§ 10.

Delegaci (członkowie) Konferencji są odpowiedzialni za swą działalność przed swymi organizacjami i przed załogą Huty oraz składają sprawozdania ze swych prac na naradach roboczych (§ 5 Regulaminu).

§ 11.

1. Sprawowanie obowiązków delegata (członka) Konferencji nie zwalnia pracownika od pełnienia obowiązków wynikających ze stosunku pracy w Hucie.

2. Działalność delegatów w ramach Konferencji ma charakter społeczny, delegaci (członkowie) mają prawo do zwrotu utraconego zarobku w Hucie, jeżeli straciła ta wynika z tytułu wykonywania obowiązków delegata (członka) Konferencji.

IV. ORGANIZACJA PRAC KONFERENCJI

§ 12.

Konferencja prowadzi swą działalność w oparciu o obowiązujące przepisy prawa i podejmuje wszelkie decyzje w formie uchwał i postanowień wyłącznie na swych posiedzeniach.

§ 13.

1. Decyzje Konferencji zapadają zwykłą większością głosów stałych delegatów, obecnych na posiedzeniu.

2. Konferencja może prowadzić swe obrady i podejmować decyzje w sposób prawomocny jeżeli w posiedzeniu uczestniczy co najmniej 1/2 ogólnej ilości stałych jej delegatów (§7, ust. 1.)

§ 14.

1. Posiedzenia Konferencji zwołuje Prezydium Rady Robotniczej, — które pełni funkcję sekretariatu Konferencji — w miarę potrzeby, lecz co najmniej raz w okresie kwartału.

2. Obradom Konferencji przewodniczy sekretarz Komitetu Fabrycznego.

3. Z Każdego posiedzenia Konferencji zostaje sporządzony protokół.

§ 15.

1. Prezydium Rady Robotniczej wraz z komisjami problemowymi Rady kieruje przygotowaniem materiałów dla obrad Konferencji.

2. W szczególności materiały o których mowa w ust. 1, winny być sporządzane w formie pisemnej, zawierającej:

- 1) proponowany porządek obrad,
- 2) streszczenia (konspekt) sprawozdań administracji,
- 3) streszczenia referatów (wraz z wnioskami) przyjętymi przez Radę Robotniczą (wzgl. jej Prezydium).
- 4) projekty uchwał Konferencji itp.

§ 16.

Administracja hut zobowiązana jest do terminowego przygotowania materiałów dla obrad Konferencji, których zażąda w tym celu Prezydium Rady Robotniczej.

§ 17.

1. Celem zabezpieczenia realizacji decyzji Konferencji — systematyczna kontrola ich wykonywania (uchwał i postanowień) prowadzi Rada Robotnicza i Prezydium, przygotowując na każde posiedzenie Konferencji odpowiednie sprawozdanie.

2. Rada Robotnicza, względnie jej Prezydium, podejmuje uchwały wykonawcze, zabezpieczające prawidłową realizację uchwał Konferencji.

3. Prezydium Rady Robotniczej — jako sekretariat Konferencji — zobowiązane jest zapewnić prawidłową informację załogi o przebiegu obrad Konferencji oraz o podjętych przez nią decyzjach — za pośrednictwem prasy, a przede wszystkim gazety zakładowej, ogłoszeń i informacji rozplakowanych w zakładach i wydziałach hut oraz radiowęzła hut.

§ 18.

Uchwały i postanowienia Konferencji oraz protokoły z przebiegu jej obrad podpisują przewodniczący Konferencji i sekretarz Rady Robotniczej — jako pełniący równocześnie funkcję sekretarza Konferencji.

Dokończenie na str. 7



Jacht-Club czeka na miłośników sportu i turystyki wodnej

Najpierw krótka informacja: po długich, a ciężkich zmaganiach sprawa Ośrodka Sportów Wodnych wkroczyła zdaje się na właściwą drogę. Powstał mianowicie w Nowej Hucie Jacht-Klub Związku Młodzieży Socjalistycznej przy Hucie im. Lenina. Tak więc LPZ (choćby obojętność o dotychczasowy Klub LPZ na Wiśle) ustępuje miejsca młodzieży. Czy ta zmiana wyjdzie na dobre okaże się później. Dziś wiadomo tylko, że plany Jacht-Klubu są dość szerokie i praca zapowiada się b. interesująco. Przede wszystkim — i to należy podkreślić — Jacht Klub chce umożliwić nowohucianom przyjemny wypoczynek nad Wisłą.

Jak informuje nas kierownik Klubu inż. Komiszke, praca jego skupiać się będzie w sześciu sekcjach. Będą to: żeglarska, wioślarska, turystyki wodnej, kajakarska, motorowodna i pływacka. Sekcje prowadzić będą szkolenie potrzebne do brania udziału w zawodach i imprezach wodnych, lub też uprawniające do korzystania ze sprzętu pływackiego. I tu ważna rzecz dla wszystkich

nowohucian. Często narzeka się, że w żaden sposób nie można wypożyczyć kajaka (nawet w Przystani nad Wisłą) posiadając gospodarzy Klubu o złośliwość lub biurokrację. Otóż sprawa wygląda zupełnie inaczej. Sprzęt (zwłaszcza kajaki) są zawsze do dyspozycji mieszkańców Nowej Huty, ale pod warunkiem, że chcąc pływać — posiadają karty pływackie. Trudno, takie są zarządzenia i nie trzeba się denerwować, że wodziacy chcą je desekować. Ostatecznie, ktoś musi odpowiadać za wypadki utonięcia, które niestety ostatnio powtarzają się dość często. Zamiast więc pretensji do tych, którzy stoją przecież na straży ludzkiego życia, trzeba nauczyć się pływać by zdobyć uprawnienie do korzystania ze sprzętu.

Właśnie Jacht-Klub zamierza prowadzić w br. masowe szkolenie pływania, gdyż w Nowej Hucie szczególnie dużo ludzi nie posiada jeszcze tej umiejętności.

Jacht-Klub poza pracą „masową” prowadzić będzie kilka gałęzi sportów wodnych na wzór wycieczkowych. W Nowej Hucie odbędą się m. in. regaty wioślarskie o puchar GKKF oraz mecze żeglarskie i kajakowe. Myśli się o zorganizowaniu zawodów w konkurencji ślizgów. Ta impreza na pewno ściągłaby nad Wisłę tysiące mieszkańców Nowej Huty. Są to bowiem nadzwyczaj emocjonujące zawody chętnie oglądane przez każdego z nas.

Wypada też wspomnieć o raidach kajakowych, wioślarskich i wycieczkach wodnych, które organizować będzie sekcja turystyki wodnej. Właśnie sekcja tur. wod. przewidziana jest w pierwszym rzędzie dla — że się tak wyrażymy — najszerzych mas. Uwzględni ona w swoim programie przeciętnego miłośnika wypoczynku na wodzie, a nie sportowców.

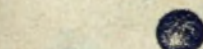
Zatem drogi Czytelniku, jeżeli pragniesz popływać kajakiem lub na stałe uprawiać sport wodny, zgłoś się do Jacht-Klubu, który czeka na nowych członków. Tymczasem przygotowuje odpowiednią ilość sprzętu.



Zagiel na maszt! Ostatnie dopięcie „guzika” i jedziemy pełną parą.



Sezon sportów wodnych w całej pełni. Trzeba przygotować sprzęt, żeby wygądać jak nowi!



Regaty rozpoczęte! Pomysłowych wiatrów!



Tekst: J. Z. Foto: RHT

Nasz prawnik radzi

Terminy umorzenia roszczeń o odszkodowanie za wypadki przy pracy

Jeszcze ciągle zdarzają się przypadki, że pracownicy przychodzą do Rady Zakładowej z zapytaniem, gdzie należy zwrócić się w sprawie odszkodowania za wypadek przy pracy, który zaszedł w roku 1956, 1955, a nawet 1954. I dziwią się, albo nawet oburzają się, gdy się im tłumaczy, że o ile roszczą pretensję z tego tytułu i z tych lat do zakładu pracy, muszą zwrócić się do sądu. Jak to, dlaczego — pytają się: uległem wypadkowi w Hucie im. Lenina, więc huta winna rozpatrzyć moją pretensję. Tak rzeczywiście było, ale obecnie już huta nie rozpatruje tych pretensji. Jak więc przedstawia się ta sprawa obecnie?

Roszczenia o odszkodowanie z tytułu wypadków przy pracy, które miały miejsce do dnia 25 stycznia (włącznie) 1957 roku, były rozpatrywane przez odpowiednią komisję powołaną przez dyrekcję huty i w przypadku słuszności roszczenia, komisja ustalała wysokość roszczenia i po decyzji dyrektora naczelnego — poszkodowany otrzymywał odszkodowanie. Ten sposób załatwiania roszczeń miał na celu zapobieżenie kierowaniu spraw do sądu, gdzie nieraz ciągnęły się one długo. Oczywiście, że w razie niedojścia do porozumienia między pracownikiem a zakładem pracy, pracownik miał prawo skierować sprawę do sądu.

Z dniem 26 stycznia 1957 r. wszyscy pracownicy Huty im. Lenina zostali ubezpieczeni w PZU od następstw nieszczęśliwych wypadków i po tej dacie komisja huty już nie rozpatruje roszczeń, a tylko PZU, poprzez odpowiedni referat w Dziale Finansowym huty. Mimo tego w dalszym ciągu zgłaszają się pracownicy w sprawie odszkodowań z ty-

tułu „starych” wypadków przy pracy, domagając się odszkodowań od huty.

Dlatego też, aby nie było w tych sprawach wątpliwości, należy wyjaśnić co następuje:

Powołana „komisja dla ustalania zasadności roszczeń odszkodowawczych z tytułu szkód powstałych przy pracy w Hucie im. Lenina” zarządzeniem DN przestała już rozpatrywać skargi pracowników o odszkodowanie z tytułu wypadków przy pracy, które miały miejsce przed 26. I. 1957 r.

Jeżeli więc pracownik ma pretensję o odszkodowanie sprzed 26. I. 1957 r., może pójść tylko na drogę sądową. Tutaj jednak musi pamiętać o terminach przedawnienia wniesienia roszczenia.

Roszczenia o odszkodowanie z tytułu wypadków przy pracy nie są roszczeniami ze stosunku pracy, lecz z tak zwanego czynu niedozwolonego i dlatego znajdują tutaj zastosowanie terminy ustalone w kodeksie zobowiązań. Roszczenia takie podlegają trzyletniemu przedawnieniu, przy czym termin ten liczy się od dnia, w którym poszkodowany dowiedział się o szkodzie i o osobie (zakładzie pracy) zobowiązanej do wypłacenia odszkodowania.

Jeżeli jednak wypadek przy pracy został spowodowany czynem, który według kodeksu karnego jest zbrodnią lub występkiem, wówczas obowiązuje dziesięcioletni termin przedawnienia, który znowu liczy się od dnia popełnienia tego przestępstwa a nie od dnia, w którym ujawniły się skutki czynu przestępczego.

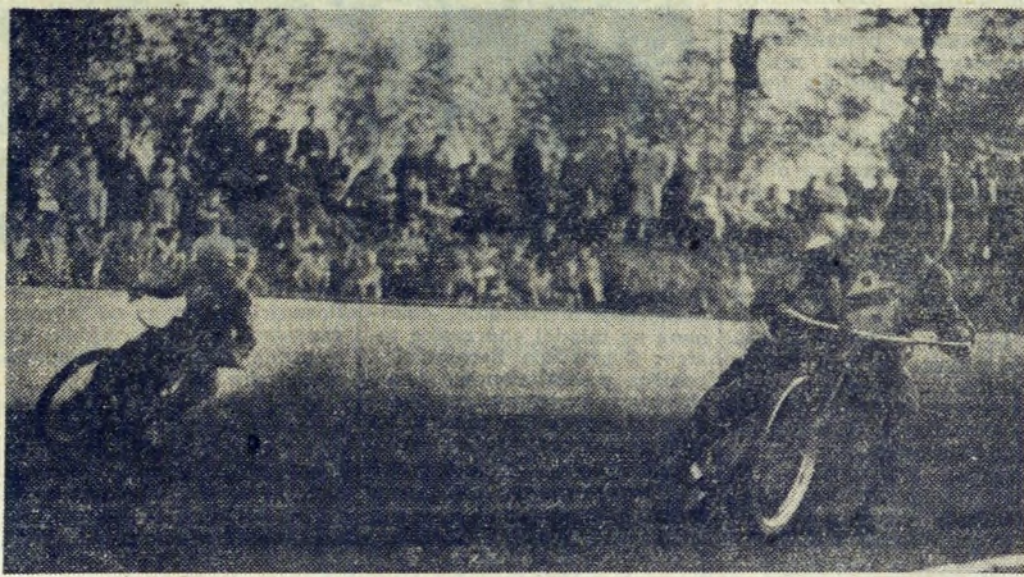
Bez względu jednak na to, czy poszkodowany dowiedział się o szkodzie i o osobie obowiązanej do wypłacenia odszkodowania, prawo do od-

szkodowania przedawnia się z upływem lat dziesięciu od dnia popełnienia czynu wyrządzającego szkodę. Przedawnienie polega na tym, że zobowiązany do świadczenia może się od niego uchylić.

Tak więc, jeżeli pracownik uległ wypadkowi przy pracy np. w dniu 15 maja 1955 r. (a wypadek nie został spowodowany czynem, który wg. kodeksu karnego kwalifikuje się jako zbrodnia lub występki), w tym dniu też dowiedział się, że poniósł z powodu tego wypadku szkodę — i wniesie pozew do sądu po upływie trzech lat od tego dnia, narazi się na zarzut przedawnienia oraz utraci prawo do dochodzenia swojego odszkodowania.

O tych terminach winni pamiętać wszyscy pracownicy, którzy mają pretensję z tytułu wypadków przy pracy z ubiegłych lat.

Mer S. P.



Eliminacje do mistrzostw żużlowych

W ub. niedzielę zakończyła się I runda rozgrywek o mistrzostwo III ligi żużlowej. Zespół Wandy uplasował się na drugim miejscu, zdobywając 12 punktów, za Unią Tarnów, która ma 14 punktów.

W uznaniu wysiłków organizacyjnych zarządu i aktywistów Klubu Motorowego, główna komisja żużlowa wytypowała Nową Hutę na jedno z czterech miast, w których odbędą się eliminacje Mistrzostw Polski.

Warto przy tej okazji napisać kilka słów o naszych nowohuckich żużlowcach. Nie trzeba chyba przypominać, że kiedy zapowiadano pierwsze zawody żużlowe na nowohuckim torze, wielu odnosiło się do imprezy i samego przedsięwzięcia bardzo pesymistycznie. Nie wierzono w możliwość zdobycia publiczności dla tej dyscypliny sportu na terenie Nowej Huty. Tymczasem stało się zupełnie inaczej. Dziś na zawody przychodzi zawsze kilka tysięcy widzów. Nie wycofano jeszcze trybuny co raz częściej zapelniają się do ostatniego miejsca.

A propos trybun, pisaliśmy już niedawno o ślamazarnie prowadzonych pracach przy urządzeniu stadionu Wandy, dziś chcieliśmy jeszcze raz za-

apelować do ZRR i wszystkich wykonawców, o przyspieszenie robót na tym obiekcie. Sądymy zresztą, że w związku z jutrzejszymi eliminacjami tempo prac na pewno wzrosło i publiczność spotka miłe rozczarowanie.

Sekcja Wandy obok żużlowców posiada także drużynę raidową. W najbliższym okresie rozpoczyna się zajęcia dla młodzików. Chętnych do uprawiania żużlowego „szaleństwa” jest w hucie wielu. Bez przerwy do Zarządu Klubu napływają zgłoszenia przeważnie młodych ludzi, chcących trenować jazdę na żużlu. Szkolenie narybku pozwoli na wyszukanie nowych talentów.

Atrakcją (w przyszłości) będzie organizowanie zawodów późnym wieczorem. Użytkuje się wówczas wspaniały efekt, no i — co też jest ważne — wszyscy mają wolny czas od innych imprez sportowych. W zamierzeniach nowohuckiego Klubu jest obwarcie własnego ośrodka na prawcowy, który nie jest obliczony na zysk, lecz niesienie pomocy w naprawie motocykli, samochodów osobowych, motorowerów itd. Sądymy, że wszyscy automobilisci przyjmą tę wiadomość z pełną aprobatą.

Jeszcze w czerwcu prawdopodobnie rozpocznie się budowa stałego parkingu z pomieszczeniem na maszyny, gabinet lekarski i innymi koniecznymi urządzeniami. Oby tylko roboty przy budowie nie ciągnęły się tak długo jak przy wykonaniu nasypu. Jest dobra drużyna, jest publiczność (i to w dużej mierze właśnie publiczność nowohucka) dajmy więc jej ładny stadion.

Żużel zdobywa sobie w Nowej Hucie z każdym dniem nowych wielbicieli i urasta o bok drużyny bokserskiej Hutnika do wysokiej rangi w nowohuckim sporcie. Nic więc dziwnego, że oczy zarówno kibiców jak i działaczy sportowych coraz częściej zwracają się na Nową Hutę. Na Nową Hutę, tzn. na boks Hutnika i żużel Wandy. Dowodem tego są eliminacje, które dla gospodarzy stanowią nie byle jakie wyróżnienie.

Teraz kilka słów o zawodnikach, którzy walczyć będą w niedzielę na nowohuckim torze. W eliminacjach startuje 18 zawodników, wytypowanych przez Główną Komisję Żużlową. W odróżnieniu od zwykłych meczów eliminacje składają się z 20 biegów, gdyż każdy musi raz przynajmniej jechać z każdym. Zawody rozpoczynają się o godz. 14. Wśród startujących zawodników zobaczymy w Nowej Hucie najlepszych żużlowców polskich, a m. in. Fociejewicza, Świtale, Wąloszka, Żyto, Nazimka i innych czołowych zawodników I i II ligi. Z trzeciełigowców pojadą Curyło z Unii Tarnów i jako rezerwowi Zahara z Cracovii.

Jeśli idzie o zespół Wandy, to bierze udział w eliminacjach czterech zawodników: Andrzejewski, Fijałkowski (Tadeusz i Jan) oraz Jaroszewicz. Zgodnie z regulaminem pojadą oni na obcych torach. Klub stara się o to, by T. Fijałkowski startował w Nowej Hucie. Ale czy tak się stanie, zobaczymy w niedzielę.

Mamy nadzieję, że na jutrzejsze zawody licznie stawi się nie tylko śmietanka kibiców żużlowych, ale szerokie rzesze miłośników tego sportu.

Leszek Maruta

CZŁOWIEK KTÓRY BYŁ GRUSZKĄ

Katedra i Zakład Gruszkoznawstwa przy naszym uniwersytecie mieściły się dawniej w małym budynku na periferiach miasta.

Wiele też czasu musiałem zmieścić pewnego jesiennego popołudnia, zanim po długim błędzeniu i wypytaniu się przechodniów o drogę, trafiłem na właściwą ulicę. Była to typowo podmiejska cicha i ustronna uliczka, zabudowana po obu stronach piętrowymi willami, za którymi ciągnęły się w stronę rzeki ogrody i działki uprawne.

Bydłek zakładu wyróżniał się zdecydowanie spośród otoczenia. Cały bowiem tonął w ogromnym sadzie, na który, jak od razu zauważyłem, składały się wyłącznie same grusze. Gałęzie, obciążone wielkimi, soczystymi owocami wychylały się ponad ogrodze-

nem i zwisały ciężko nad chodnikiem.

Dotarłem na miejsce, przystanęłam na chwilę, otarłem pot z czoła, poprawiłem krawat i — zadzwoniłem.

Furtkę otworzył mi woźny Zakładu, typowy woźny uniwersytecki w długim granatowym fartuchu, dzierżący w ręku imponujących rozmiarów nożyce ogrodnicze.

— Pan do Profesora, prawda? — zapytał Profesor już czeka na Pana!

Poprowadził mnie ścieżką do bramy, po czym zagłębił się w wąskim i ciemnym korytarzu. Woźny z uszanowaniem zastukał do najbliższych drzwi. Po chwili znalazłem się w gabinecie Profesora.

Już od progu uderzył mnie niezwykle wyjątkowy pokój. Przez szeroko otwarte okna

sterczały do wewnątrz gałęzie drzew, krzyżując się pod sufitem jak ramiona żyrandola.

Zwisały z nich, zamiast wiśnioków, żółciutki, dojrzałe gruszki. Każdy powiew wiatru kołysał nimi i wtedy całe sklepienie poruszało się ze skrzypleniem.

Wszędzie na ścianach porozwieszane były barwne tablice, wyobrażające różne odmiany tego szlachetnego owocu. Również i na stołach piętrzyły się poukładane w piramidy gruszki: duże, średnie i małe, zielone, żółte i brązowe.

Pod najgrubszym konarem gruszy siedział przy biurku Profesor. Na mój widok podniósł się uprzejmie i okragłym gestem zaprosił mnie do zajęcia miejsca w fotelu.

— A więc pana interesują gruszki? Bardzo mnie to cieszy, młodzieńcze, że nie jest pan zwykłym konsumentem, czującym jedynie na cenę i jakość „towaru”. Gruszki, proszę pana, to specjalna gałąź wiedzy, ho, ho! Całe życie im poświęciłem! A mamy tych gruszek różne odmiany: jest lipcówka kolorowa, faworytka, trewinka, dobra szara, jatowcówka...

Stuchając słów profesora, wdychałem pełną pierśią dziwną, odurzającą woń, która płynęła od strony sadu i przenikała cały pokój. Ten słodki zapach upajał mnie, oszalał, przyprawiał o zawrót głowy.

...bonkreta Williamsa, bera ulmska, bergamota Ganzla, bera Hardyego, dobra Ludwika...

Przyjrzałem się bacznie Profesorowi. Zauważyłem ze zdumieniem, że i sama głowa Profesora podobna była do gruszki. Od pełnych, rumianych policzków zbiegała się ku górze jak pudło skrzypiec, a następnie znów lekko zaokrąglala się i poszerzała w okolicy skróni. Nad wysokim czołem sterczał uczonemu jantazynny czub, do złudzenia przypominający — „ogonek” gruszki.

...salisbura, bergamotka jesienna, szarżera, bera Bosea...

Profesor w zapale krasomówczym wyszedł zza biurka i zaczął przechadzać się wielkimi krokami pomiędzy stołami. Jego ciemny garnitur z chropawego, szorstkiego materiału rozświecał delikatną, ale przenikliwą woń jakiegoś środka chemicznego, bodajże Azotoksu!

Nogaśki spodni ubielone były w dołu wapnem, które sypało się na podłogę przy każdym gwałtowniejszym stąpieniu Profesora.

...komisówka, lukaszówka, paryżanka...

W momencie, kiedy Profesor odwrócony był do mnie plecami, porwałem błyskawicznie ze stołu piękną soczystą gruszkę i wsunąłem ją sobie do kieszeni płaszcza. Popelnilem niewątpliwie czyn wysoce nieetyczny, ale nie mogłem zapamiętać nad gwałtownie rozbudzoną pożądlivością. Profesor, widząc, zauważył mój ruch.

...pstrągówka, józefinka... Może pan łaskawie odłożyć tę gruszkę! To tylko atrapa! Musimy się pilnować przed naszymi studentami! — zaśmiał się pobłażliwie! Straszne z nich łakomczuchy!

Zaczerwienilem się jak skarcony szubak i spełniłem polecenie Profesora. Rzeczywiście, owoc był nadzwyczaj twardy, a i kolor jego wydał mi się teraz nienaturalny.

— Nic straconego! — pocieszył mnie Profesor — zaraz pan sobie powetuje stratę!

Zrecznie wspiął się na parapet okna i mocno szarpnął za najbliższą gałąź.

Pac! Pac! Owoc z łoskotem spadał na stół, toczył się po podłodze, kilka uderzyło o biurko, strącając z hukiem na ziemię jakieś grube to-misko.

Obaj z Profesorem poczęliśmy szukać na czworakach postrzępanych gruszek. Człogaliśmy się pod stołami, pod biurkiem, zagłębiliśmy pod szafy. Bardzo mi się podobała ta nieprzewidziana zabawa.

Wtem doszło moich uszu głuche brzęczenie od strony okna. Nim zdołałem się zorientować w jego pochodzeniu, do pokoju wtargnął rój pszczoł. Natychmiast obsiadły one Profesora, który nie wydawał się być przerażony tym nagłym napadem, niemniej spoglądał ku mnie z zafasowaniem. Począłem ukradkiem wycofywać się w stronę korytarza. Ale pszczoły już poczuły moją obecność! W jednej chwili dziesiątki żądał wpiły się w moją twarz, szyję, ręce. Krzycząc z bólu, rzuciłem się naoslep ku furtce.

Usłyszałem jeszcze, jak Profesor wołał rozpaczliwie na woźnego:

— Janie! Janie!!

Pszczoły ścigały mnie zaciekle wzdłuż całego mroku, w końcu jednak dały mi spokój i zawróciły. Obolały i zapiakane spojrzalem w stronę niegospinnego przybytku wiedzy. Ale czy to wskutek zapadającego zmroku, czy też napuchnięcia powiek nie dojrzałem budynku Zakładu.

Za parkanem rozpościła się tylko duży sad owocowy, rozbrzmiewający brzęczeniem owadów i poszumem listowia, nad którym rozpostarła już swe cienie noc wrzśniowa.

RYS. B. DZIEKAN

Piórklem po »Sptywie Hutników«



Spó rzele jaki piękny widok na Sandomierz!



— Można i tak...



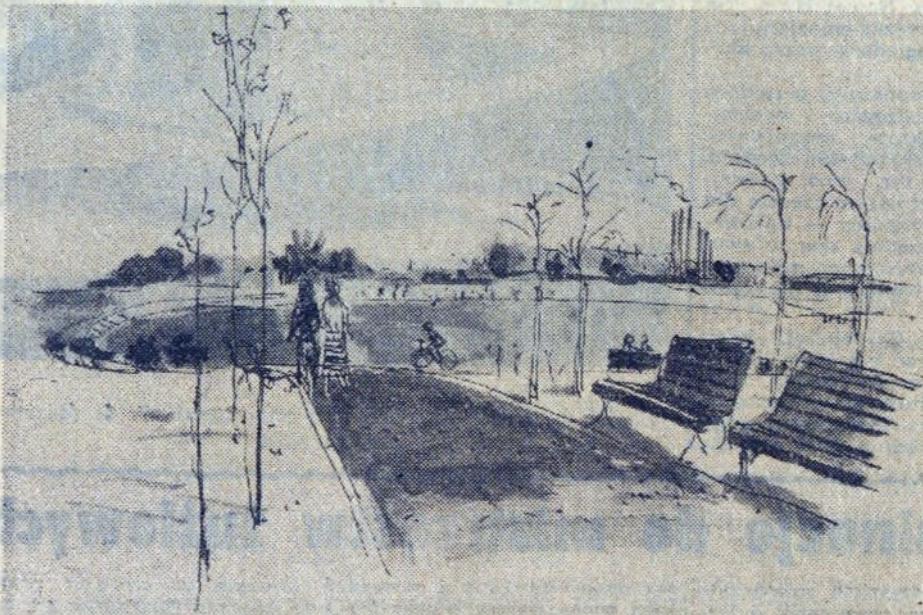
— Moja droga, nie ma miejsca! Ale już niedługo „Batory” zacznie kursować po Wiśle.



— Człowiek tak mało styka się z wodą... — Jak to, przecież jesteście prelegentem?



— Antos, chodź spać! Dość romantycznych nastrojów księżycowych...



Wieczorem wszystkie ławki są pełne...

Rys. J. Napieracz

Zaczęto ogromne przygotowania. Zbudowano specjalny fort dla celów filmowych, plenery kręcono w stanie Oregon, zaangażowano 250 prawdziwych Indian oraz nową gwiazdkę włoskiej kinematografii, Elżę Martinelli. Kirg Douglas, uważany w Ameryce za bóg ekranu — przy nakręcaniu sceny zlał sobie nogę i zażądał wysokiego odszkodowania. Wszystkie te koszty nie odstraszyły nieugiętego producenta Franka Davisa i film „INDIAŃSKI WOJOWNIK” ukazał się na ekranach świata. Przy oglądaniu westernu trudno oprzeć się wrażeniu, że jest to film, zaadresowany wyłącznie do dorastającej widowni, do emocji młodzieży. Urok kolorowego, barwnego świata dzikich Indian polega właściwie na nieustannym biegu, szalonym tempie, cwałach koni, na ciągłych walkach i zmianach sytuacji. Nie widzieliśmy w Polsce wielu filmów „wielkiej przygody”, ale te, które przeszły przez nasze ekrany, potrafiły zainteresować widza i pozwolić mu na dwugodzinny, przyjemny odpoczynek.

Film amerykańskiego reżysera Andre de Totha „Indiani wojownik” opowiada o czasach, gdy w ślad za broniącymi swej ziemi Indianami postępowali biali. Nieustanne wojny i bitwy towarzyszyły wzajemnym stosunkom podbitych i najeźdźców. Jak w każdym filmie tego gatunku, zarówno bitwy, jak i pojedynki wyglądają trochę groteskowo. Szczególnie sceny końcowe, które przez małżeństwo bohaterów z Indianką mają wnieść atmosferę spokoju.

Kirg Douglas jest wytrawnym aktorem filmowym, specjalnie nadającym się do ról tego rodzaju ze względu na zadziwiającą wprost elastyczność ciała. (W Ameryce uważa-

Felieton filmowy

- ★ Autentyczni Indianie i dziki zachód
- ★ Kto zliczy trupy w filmie Diviviera?
- ★ Nowe filmy

żany jest za najlepszego aktora filmów awanturniczych i przygodowych! Dobra gra aktorów i przyjemne kolory (może nieco za jaskrawe np. przy obronie fortu), dodają dalekim i nieznanym krajom wiele uroku. Kto lubi młodociane emocje — może się dobrze zabawić.

Dla widzów o silnych nerwach i poczuciu humoru (makabrycznego) Divivier przygotował niespodziankę w postaci komedii sensacyjno-kryminalnej „CZŁOWIEK W NIEPRZEMAKALNYM PŁASZCZU”. Jest to filmowa adaptacja powieści Jamesa Hadley Chase’a, autora słynnej tzw. „czarnej serii” opowiadań kryminalnych. Dramatyczny wątek zbrodni został jednak przez reżysera potraktowany humorystycznie. Ten makabryczny humor jest dla Polaków nieco szokujący i w zasadzie nieznan. Na przykładzie niezrównanego w tym gatunku filmu „Czerwona oberża” można powiedzieć, że widz nasz nie bardzo umie reagować na tego rodzaju chwyt reżysera. Mamy tendencję do poważnego celebrowania wszystkiego, co nam podają z ekranu. A Francuzi lubią właśnie śmiać się tam, gdzie inni się gorszą. Na tym polega tajemnica słynnego esprit francuskiego, który ma dla nas niezaprzeczalny urok w innych swoich odmianach.

A więc... Fernandel — ze swoją niezapomnianą głową zdziwionego brzydala — uwikłał się w straszliwe tarapaty



Scena z filmu „Indiani wojownik”

miłośno-kryminalne. Został posadzony o zbrodnię, dokonaną na młodej chorzyste tatarze. Oczywiście Fernandel z pomocą przebiegłego starucha-szantażysty szuka prawdziwych sprawców mordu. Na jego oczach zabijają się członkowie bandy, biedak wciąż jest świadkiem jakiejś śmierci, wciąż w ramiona wpada mu trup! Wreszcie i na niego

przyszła kolej. Ale zbieg okoliczności ratuje go od wyroku gangsterów. Czy znajdzie się wreszcie człowiek w nieprzemakalnym płaszczu?

Może ktoś z widzów spróbuje po wyjściu z kina zliczyć trupy, jakie padły na ekranie z ręki reżysera? Ostrzegam, że będzie to bardzo trudne. Za każdym razem wychodzi inna liczba. Bohaterowie

peczkami się mordują — widz się zaśmiewa, sytuacje bowiem są tak zabawne, że makabra tego humoru zupełnie nie przemawia.

Doskonale gra w tym filmie Bernard Blier. Rola starucha-szantażysty jest chyba jedną z najlepszych, w jakich widzieliśmy tego artystę. Zgrabne sytuacje, świetne tem-

polszczyznę, której nie sposób zrozumieć za żadną cenę. Po co ta wątpliwa stylizacja?

Nowe filmy

na naszych ekranach:

„GDZIE JEST PROFESOR HAMILTON”? — film hiszpański o charakterze refleksyjnym, oparty na absurdalnej sytuacji istnienia szczęśliwej wyspy na Morzu Śródziemnym. Film trudny — ale doskonały.

„HOTEL DU NORD” — dramat produkcji francuskiej Marcela Carne. W roli głównej Louis Jouvet.

„DZIEWCZYNA Z DOMU POPRAWCZEGO” — komedia niemiecka o dziewczynie, która uciekła z domu poprawczego i znalazła się pod opieką dwóch młodych ludzi.

„PIERWSZY WYŚCIG” — oryginalny, pierwszy w historii kinematografii film o postępie technicznym produkcji czechosłowacko - francuskiej. Są to wycinki autentycznych kronik filmowych od najdawniejszych czasów związanych z postępem w dziedzinie pojazdów mechanicznych. — Wszystko to związane jest zgrabną fabulą.

„KAMIENNE HORYZONTY” — argentyński film, uduchowiony western. Bardzo długi, bardzo nudny, bardzo płacziwy i bardzo... niedobry.

„PAMIĘTA WIOSNA” — dramat obyczajowy, produkcji radzieckiej o problemie małżeństwa, w rolach głównych Kozieriewa i I. Skobocowa.

„PARAGRAF I MIŁOŚĆ” — indyjski dramat o młodym chłopcu, który chciał wyrwać się z nędzy, wpadł zaś w środowisko salonowych oszustów i gangsterów. Film utrzymany jest w tonie amerykańskich filmów kasowych.

K. ST.

W szkole podstawowej nr 86

Uroczystość obchodzona w tym roku zakończenie działalności biblioteki przy szkole podstawowej nr 86 w Nowej Hucie. Licznie zgromadzona młodzież szkolna z wielkim zainteresowaniem uczestniczyła w bogatym programie przygotowanym starannie przez kierowniczkę biblioteki szkolnej ob. EWE GOLEMO. Szczególnie udało się przedstawienie pt. „Pyza na polskich dróżkach” Janiny Januszeńskiej, „Taniec marynarzy” i deklamacje o treści związanej z książką. Po zakończeniu części artystycznej rozdano nagrody książkowe tym uczniom, którzy najwięcej korzystali z tej właśnie biblioteki szkolnej.

Tekst i zdjęcia R. Buwaj



Powyżej: fragmenty z przedstawienia „Pyza na polskich dróżkach”, w interpretacji dzieci szkolnych.



W czasie uroczystości odbyło się m. in. wręczenie nagród za najlepsze korzystanie z biblioteki szkolnej.

Poziomo: 5. Rodzaj naszyjnika, 6. Jeden z rekwizytów strażaka, 7. Największe miasto na Uralu, 9. Filary lub duże pale, 12. Przeciwnik, rywal, 13. Runo owcze, 14. Ptak z rodziny bekasów.

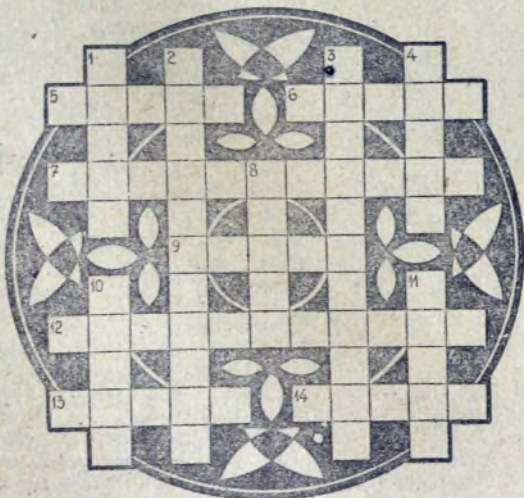
Pionowo: 1. Ulubione drzewo gąsienic jedwabników, 2. Organizm o męskich i żeńskich gonadach, 3. Największe miasto nad rzeką Ob, 4. Rodzaj lekkiego, wesołego utworu scenicznego, 8. Narzędzie stolarskie, 10. Nowela Bolesława Prusa, 11. Krewny ze strony ojca lub miasteczko u podnóża Karpat Wschodnich.

Rozwiązania należy nadsyłać na adres redakcji, do dnia 21 czerwca br. z dopiskiem na kopercie lub kartce pocztowej „Rozrywki u. myślowe”. Wśród czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE „KRZYŻÓWKI” Z NR 38 (78)

POZIOMO: 4. laureat, 7. szale, 8. derby, 9. trema, 10. orbita, 13. loszak, 18. bagry, 20. plant, 21.

KRZYŻÓWKA



Przygotowania do biwaku partyzanckiego

Jak już informowaliśmy, 22 bm. odbędzie się biwak partyzancki organizowany przez Oddział ZBoWiD w Nowej Hucie. Impreza ta będzie powtarzana co roku na zakończenie „Dni Krakowa”.

Program tegorocznego biwaku jest bardzo bogaty i urozmaicony. O godz. 15 spod lokalu ZBoWiD wyruszy kolumna złożona z kompanii honorowej strzelców podhalańskich, pocztów sztandarowych ZBoWiD, delegacji zagranicznych i krajowych oraz członków ZBoWiD i żołnierzy. Punktualnie o godz. 16 w Łasku Mogińskim odegrany zostanie hymn, po czym nastąpi przemówienia okolicznościowe, oraz dekoracja odznaczeniami bojowymi byłych AK-owców

i partyzantów Batalionów Chłopskich. Następnie odbędą się występy zespołów artystycznych, a o godz. 19 rozpocznie się zabawa połączona z licznymi atrakcjami, konkursami tańca i orkiestr.

Do niewątpliwych atrakcji biwaku należeć będzie kuchnia polowa, która przyrządzi specjalne dania gorące dla uczestników biwaku.

*

Równocześnie zawiadamiamy, że w dniu 15 czerwca br. ZBoWiD organizuje wycieczkę do Oświęcimia. Koszt wycieczki 25 zł. Zapisy przyjmuje sekretariat ZBoWiD C-1, blok 10, w lokalu Oddziału.

J. Ż.

Tymczasowy regulamin

(Dokończenie ze str. 4)

§ 19.

Każdy pracownik huty ma prawo być obecnym na posiedzeniu Konferencji, zajmując miejsca specjalnie w tym celu wyznaczone.

V. POSTANOWIENIA KONFERENCJI

§ 20.

1. Powołanie instytucji Konferencji Samorządu Robotniczego nie powoduje żadnych zmian w autonomii trzech organizacji wchodzących w skład Konferencji tj. Rady Zakładowej, Komitetu Fabrycznego PZPR i Komitetu Fabrycznego ZMS.

2. Rada Robotnicza huty nadal realizuje zadania, dla których została powołana przez załogę huty z tą jedynie różnicą, że.

1) decydowanie i podejmowanie uchwał w sprawach zasadniczych (o których mowa w § 4. Regulaminu) — odbywa się w ramach Konferencji,

2) wykonuje swe zadania, zwłaszcza Prezydium i Komisje Problemowe Rady, w charakterze organu wykonawczego Konferencji.

§ 21.

Konferencja upoważniona jest do wprowadzania zmian i uzupełnień do nin. Regulaminu w drodze podjęcia odpowiedniej uchwały większością 3/4 głosów delegatów (członków) Konferencji, przy

obecności przynajmniej 2/3 delegatów.

§ 22.

Regulamin niniejszy zachowuje swą ważność do chwili wydania ogólnopanstwowych przepisów prawnych regulujących działalność samorządu robotniczego.

Epilog sprawy Adama Zakrzowieckiego i współoskarżonych

W poniedziałek 9 bm. dobiegła wreszcie końca głódna w Hucie im. Lenina sprawa prywatnej firmy asenizacyjnej Adama Zakrzowieckiego. Nie będziemy tu przytaczać szczegółów całej jego afery. Są one naszym Czytelnikom dobrze znane, gdyż informowaliśmy systematycznie na łamach „Głosu” o przebiegu procesu sądowego. Wina głównego oskarżonego w tym procesie Adama Zakrzowieckiego, została całkowicie dowiedziona. W wyniku stosowania zawyżonych cenników na wykonywanie prac asenizacyjnych w Hucie im. Lenina, wyłudził od państwa kwotę w wysokości ponad półtora miliona złotych.

Warto dodać że Zakrzowiecki nie ubezpieczył przez kilka lat swych pracowników, uzyskując w ten sposób około 500 tys. złotych zysku. Pozostali oskarżeni, a mianowicie Tadeusz Inatowicz, Zdzisław Urzędowski i Władysław Czerwony, odpowiadali przed sądem za pomoc udzielaną Zakrzowieckiemu w jego przestępczej działalności.

Wyrokiem Sądu Wojewódzkiego w Krakowie, Wydziału IV Karnego Adam Zakrzowiecki skazany został z art. 1, § 4. Dekretu z 4 marca 1953 r. Dziennik Urzędowy 17, poz. 68, na łączną karę 7 lat więzienia, 100 tys. zł grzywny oraz utratę praw publicznych i honorowych praw obywatelskich na okres 5 lat.

Drugi z oskarżonych Tadeusz Inatowicz skazany został za udzielenie pomocy w czynach popełnionych przez Zakrzowieckiego, na łączną karę 5 lat więzienia.

Zdzisław Urzędowski był kierownikiem działu administracyjno-gospodarczego Huty im. Lenina skazany został z art. 286 § 1 Kodeksu Karnego i z art. 290 § 1 Kodeksu Karnego na łączną karę 2 lat więzienia.

Władysław Czerwony, były pracownik działu finansowego Huty im. Lenina skazany został z art. 290 § 1 Kodeksu Karnego na łączną karę półtora roku więzienia.

Sąd zaliczył wszystkim oskarżonym na poczet orzeczonych im kar pozbawienia wolności okres tymczasowego aresztu. Przy wymiarze kary jako okoliczność obciążającą w stosunku do wszystkich oskarżonych Sąd przyjął dużą szkodliwość społeczną czynów polegających na grabieży mienia społecznego, co prowadzi do uszczerbku dochodu ogólnonarodowego. Oskarżeni działali na szkodę całego społeczeństwa. Dodatkowo w stosunku do Adama Zakrzowieckiego obciążającą okolicznością jest fakt, że czynami swymi korumpował urzędników aparatu państwowego, wręczając im łapówki za umożliwienie realizowania zawyżonych rachunków. Jako okoliczność łagodzącą dla wszystkich oskarżonych Sąd przyjął ich warunki rodzinne, materialne i stan zdrowotny.

Wszyscy oskarżeni obciążeni zostali kosztami sądowymi, z zamianą w razie nieściągalności na karę dodatkowego aresztu. J.d.

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBY

NOWAK Zdzisław zgubił przepustkę tymczasową nr 10836 wydaną w Hucie im. Lenina.

LIBERA Franciszek zgubił przepustkę stałą nr 15396 wydaną w Hucie im. Lenina.

Oszczędzając energię elektryczną obniżasz koszty własne produkcji.

CUPIAL Józef zgubił przepustkę stałą nr 5263 wydaną w Hucie im. Lenina.

KUKUCZKA Franciszek zgubił przepustkę stałą nr 18730 wydaną w Hucie im. Lenina.

KOMENDA Ludomir zgubił przepustkę tymczasową nr 12513 wydaną w Hucie im. Lenina.

KRÓLIKOWSKA Dorota zgubiła przepustkę stałą nr 01563 wydaną w Hucie im. Lenina.

ZGINAŁ czarny wilk 28. V. br. Odprowadzić za wynagrodzeniem do Dzielnicy Stacji Sanitarnej-Epidemiologicznej, Krzesławice, Nowa Huta.

KOZA Maria zgubiła przepustkę stałą nr 18998 wydaną w Hucie im. Lenina.

WAWER Władysław zgubił przepustkę stałą nr 18033 wydaną w Hucie im. Lenina.

ZESŁAWICKIE ZAKŁ. CERAMIKI BUDOWLANEJ
KRAKÓW — NOWA HUTA

Przyjmą do pracy

na okres wakacji lub na stałe absolwentów średnich i zasadniczych szkół zawodowych,

których zatrudnią na stanowiskach pracowników fizycznych, jak: obsługa agregatów przerobowych, przesuwanie elektrycznych, zawór do pieca, suszarnicy itp. Praca na trzy zmiany, wynagrodzenie wg stawek akordowych obowiązujących w Przemyśle Materiałów Budowlanych

w wysokości od 1000 do 1500 zł.

Dla zamiejscowych hoteli robotnicze na miejscu.

Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr, telefon 423-32.

ADRES REDAKCJI
Nowa Huta, Kombinat, Budynek Administracyjny S, klatka B, I p.

Telefony:
428-99, 401-10 — wewn. 47-69, 55-61, 42-47.

Krakowska Drukarnia Prasowa,

Wielopole 1,

S-31

W Zakładach H. Cegielskiego i na Targach Poznańskich (cz. I)

◆ Pierwszy polski silnik okrętowy Diesla ◆ Spotkanie racjonalizatorów ◆ Targi, Targi...

Mile powitanie. Wysiadając z pociągu na poznańskim dworcu starym słowem dobiegające z głośnika: Poznań wita serdecznie wycieczkę z Krakowa i Nowej Huty!

Peron udekorowany barwnymi flagami państw biorących udział w XXVII Targach Poznańskich. Przed dworcem również pełno flag i po raz pierwszy oglądane przez nas latarnie uliczne ze światłami jarzeniowymi. Na niektórych słupach po jednym neonie, na innych umieszczono ich całe pęki. Przypominają swym wyglądem smukłe palmy uwiecznione na szczytach... pękiem bananów.

Miasto przybrało na okres Targów odświętną szatę. Teren wystawowy tonie wprost w powodzi powiewających na wietrze flag. Wszystkie budynki lśnią bielą świeżej farby. Dekoracje bajecznie kolorowe. Charakterystyczny akcent Targów tworzy rotunda wieży górnośląskiej, z której występuje wysoko w górę iglica. Wieczorem jarzy się ona kolorowymi światłami, wywołując bajkowy nastrój.

Ruch na ulicach olbrzymi. Mną setki samochodów, o znakach rozpoznawczych państw chyba całej Europy, a także innych kontynentów. Niektóre o kształtach zdecydowanie odbiegających od tradycyjnych wzorów. Niskie, wydłużone, oszkłone do maksimum — przypominają nie tyle samochód, co uliczny krążownik. W dzieńwicie celują jak zwykłe Amerykanie. Wydaje się, że projektując samochody przebrali miarę. Najnowsze modele ich samochodów raczej się nie podobają.

Obsługa wycieczek jest nadzwyczaj sprawna. Poznanci pokazują w tej dziedzinie co potrafią. Każdą wy-

miejsce jest nader ograniczone, zakłady się rozbudowują. Zwiedzanie fabryki rozpoczynamy od kuźni. Oprawdzający nas inżynier od razu się zastrzega:

— To dla Was żadna atrakcja, macie zapewne kuźnię lepiej i nowocześniejszą wyposażoną od naszej...

W dużej, widnej hali panuje nie do opisania zgłęb. Od uderzeń kilku młotów aż drżą ściany i wibruje powietrze. Z rozpalonego metalu sygnalizują się iskry. Tempo pracy duże. Wprost na naszych oczach pęcznią równiutkie pryzmy odkutych wyrobów. Są to tzw. akcesoria kolejowe, jakieś haki, prety, uchwyty. Porządek na stanowiskach dobry. Jedynie budzi zastrzeżenia niezwykle wprost ciasnota — i co tu ukrywać — prymitywizm transportu. Nie zapominajmy jednak, że zakłady liczą co najmniej kilka dziesiątek lat, i że pod względem nowoczesności rozwinąć nie mogą nawet równać się z naszą hutą. Pomimo tego jednak, jak już wspominałem, praca tu aż kipi.

Zaglądamy teraz na chwilę do odlewni białego metalu i dłużej zatrzymujemy się w wydziale kotłarskim. Tu powstają najważniejsze części parowozów — kotły parowe. Wydłużone cylindry kotłów, jedne wielkich rozmiarów, drugie mniejszych, w zależności od typu produkowanego parowozu, czerwienią się wyblakłą minią. Raz po raz cicho z przerywaną serią mechanicznej nitownicy, rozlegająca się donośnie niczym huk ckm-u. Każdy kocioł zostaje wprost naszpikowany nitami.

Jednocześnie w sąsiednim wydziale obróbki mechanicznej rodzą się inne części składowe lokomotywu, od najmniejszych do największych.

wiem obejmuje, obok największego naszego odbiorcy ZSRR, m. in. następujące kraje: Albanie, Bułgarię, Czechosłowację, Egipt, Finlandię, Holandię, Indie, Jugosławię, Koreę, NRD, Rumunię, Węgry i Wietnam. Zakłady Przemysłu Metalowego H. Cegielskiego wystąpiły za granicę w ostatnim dziesięcioleciu prawie tysiąc parowozów i około 2 tys. wagonów osobowych.

Warto dodać, że w roku 1956 Polska była trzecim w Europie, a czwartym na świecie eksporterem taboru szynowego. Obecnie pokrywamy 15—20 proc. światowego importu w tej dziedzinie. Cyfry te mają chyba poważny ciężar gatunkowy i ważką wymowę.

Imponująco wyglądają gotowe parowozy. Czarne, lśniące smoki, osadzone na kołach wielkości człowieka, czają się do skoku w przestrzeń. Typ TY-51 posiada mechaniczne zasilanie kotła węglem, co stanowi wielkie udogodnienie dla obsługi oraz własne oświetlenie. Tego rodzaju parowozy wykonuje się obecnie w Cegielskiego dla potrzeb krajowych i dla Chin. Ostatnie pociągnięcia pedala nadają maszynom wygląd estetyczny, w pełni wykonanych wyrobów. Szczegóły kosmetyczne zależą od indywidualnych upodobań odbiorcy.

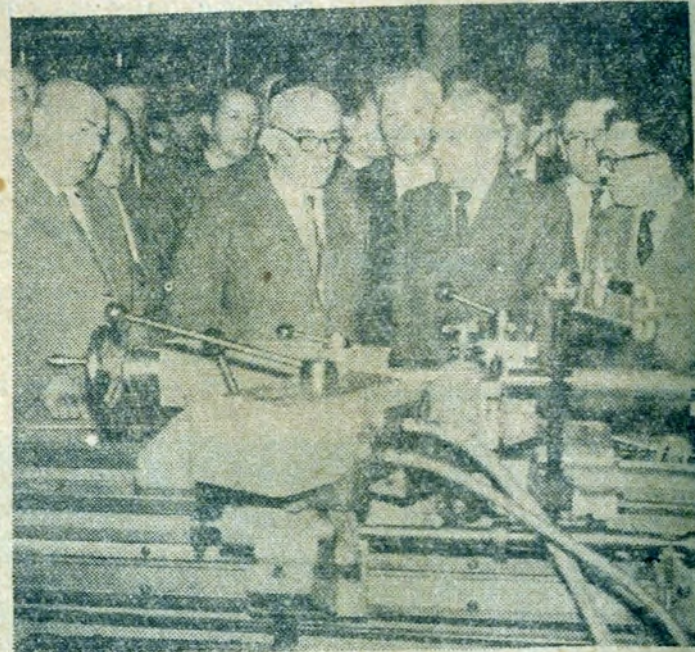
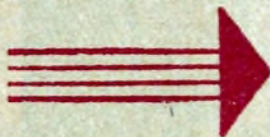
Lecz cóż to? Dopiero teraz spostrzegamy, że w hali, gdzie maluje się gotowe parowozy, stoją także obrabiarki. To ciasnota lokalowa zmusiła załogę do tej dziwnej bądz co bądź symbiozy. Dziesiątki obrabiarek o różnym zaawansowaniu stopnia montażu, obok parowozów! Są to niewielkie, popularne rewolwerówki Rm 32, wyposażone w pionową o głowicy rewolwerowej, umożliwiające obróbkę pręta o średnicy do 32 mm.

Oprócz tych obrabiarek, zakład produkuje jeszcze kilka innych typów. Byliśmy np. świadkami montażu wiertarek promieniowych WRS 25/08 i WR 50/16, tokarni rewolwerowych RH 25, RWL 63, automatów tokarskich krzywkowych i innych. Starannie ugotowane i opakowane, umieszczają je załoga w drewnianych skrzyniach, którymi powędrują w daleki świat.

Wyroby maszynowe „Made in Poland” są coraz bardziej cenione nawet przez najwy-

W dniu 9 czerwca br. członkowie Biura Politycznego KC PZPR: I Sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka, Józef Cyrankiewicz, Ignacy Łoga-Sowiński, Stefan Jędrzychowski oraz wiceprezes Rady Ministrów Zenon Nowak zwiedzali polskie pawilony na XXVII MTP. Na zdjęciu: Przy polskich maszynach w pawilonie przemysłu ciężkiego.

CAF — Fot. Kondrecki



syku, NRD, NRF, Pakistanu, Portugalii, Syrii, Szwecji, Węgier, Włoch, Turcji i Wietnamu. W ciągu ostatniego dziesięciolecia, zakłady wyeksportowały ogółem 94 tokarki rewolwerowe, 193 wiertarki, 92 frezarki, 131 pil tarczowych i 7 pras.

Na koniec czekała nas jeszcze jedna miła niespodzianka ze strony gospodarzy. Mielśmy zwiedzić najmłodszą wydział HCP, prawdziwego beniaminka zakładów — Wydział Produkcji Silników Okrętowych. Trzeba tu od razu powiedzieć, że okrętowych silników Diesla nie produkujemy do tej pory w naszym kraju, zaopatrując statki, w maszyny importowane. Dopiero załoga „Cegielskiego” podjęła się wykonania pierwszego polskiego silnika okrętowego. Zadanie niełatwe, zważywszy kompletny brak doświadczeń w tej gałęzi produkcji, jak też niezwykle wysokie wymagania stawiane każdej z osobna części tej potężnej i skomplikowanej maszyny.

Zawarto już umowę licencyjną ze znaną na całym świecie szwajcarską fabryką silników okrętowych Diesla „Sulzer”. Na rocznym przeszkoleniu w Szwajcarii przebywa w tej chwili 13 pracowników „Cegielskiego” poznając arkana nowej umiejętności. Ale produkcja silników okrętowych Diesla, to bynajmniej nie tylko projekty na przyszłość. Już w tej chwili zbudowano w zakładach prototyp niewielkiej uprzednie maszyny, oparty również o licencję „Sulzera” i na importowanych częściach z zagranicy częściach.

Trzycylindrowy silnik okrętowy poddawany jest właśnie najróżniejszym drob-

Witkowicach. Podobno dla montażu silnika trzeba będzie usunąć suwnicę, gdyż wysokość sięga powyżej niej. W przyszłości wybuduje się nową halę dla wydziału silnikowego. Załoga Cegielskiego ma daleko idące i ambitne plany. Dąży ona do tego, aby już w 1965 r. wyprodukować 39 takich silników, w które będą wyposażone nasze słynne dziesięciotysięczniki oraz statki-cysterny.

Nowa gałąź produkcji wymaga dużej przestrzeni. Zakład więc zostanie dalej rozbudowany, stając się już w całym tego słowa znaczeniu kluczową fabryką przemysłu maszynowego w Polsce.

Miły pobyt w poznańskich przyjaciół został zakończony spotkaniem racjonalizatorów Huty im. Lenina z racjonalizatorami „Cegielskiego”. Spotkanie to odbyło się w salach fabrycznego Klubu Technika i Racjonalizatora. Miało ono głównie na celu wymianę doświadczeń w dziedzinie racjonalizacji, która, co tu ukrywać, przeżywa od jakiegoś czasu poważny kryzys. Przyczyny tego smutnego faktu są na ogół znane, pominię je więc tutaj.

Pewne jest, że ruch racjonalizatorski odegrał w przeszłości doniosłą rolę, przyczyniając się do osiągnięcia lub pogłębienia sukcesów produkcyjnych. Racjonalizacja i wynalazczość zapisały niejedną piękną kartę, zwłaszcza w historii obywateli naszych zakładów. Dobrze więc, że podczas spotkania zastanawiano się głównie nad przyczyną obecnego status quo i szukano dróg wyjścia z impasu. Przewodniczący KTiR w naszej hucie inż. Marian Przybylski stwierdził, że przyczyny zastój leżą przede wszystkim

czepiano oczywiście całkowicie zagadnienia, ani też nie znalaziono jakiegoś cudownego leku na niedomagania. W każdym razie zapoczątkowana została dyskusja i współpraca dwóch największych w kraju zakładów, która powinna przynieść rezultaty. Wierzmy, że je przyniesie.

Racjonalizatorzy Huty im. Lenina zaprosili do zwiedzenia huty poznańskich kolegów, proponując im dalszą ściągą współpracę aż do całkowitego pokonania przyczyn dzisiejszej słabości, do wypracowania dla ruchu racjonalizatorskiego, nowych, dostosowanych do potrzeb chwili, form organizacyjnych.

Na marginesie spotkania w poznańskim Klubie Technika i Racjonalizatora chciałbym podkreślić pewien fakt, który rzucił mi się w oczy. Klub jest naprawdę świetnie wyposażony, posiada ładny, duży lokal, a nawet... telewizor. Już choćby to przyciąga do pracy, zachęca do przysięgi i spędzenia czasu w gronie kolegów racjonalizatorów. Czy nie dobrze byłoby pomyśleć o czymś podobnym u nas?

Targi, Targi, Targi. Moc wrażeń, tysiące ekspozycji, kolorowy zawrót głowy. Powierzchnia wystawowa tegorocznych XXVII Międzynarodowych Targów Poznańskich wynosi ćwierć miliona metrów kwadratowych, w tym 122.643 m kwadr. powierzchni wystawowej i usługowej. W porównaniu z rokiem ubiegłym, powierzchnia wystawowa wzrosła o 23.643 m kwadr. W Targach bierze udział 39 państw, w tym 7 po raz pierwszy. Reprezentowana jest nawet Grecja, Japonia, Izrael oraz Sudan.

Najnowsze modele samochodów, motocykle i skutery.



cieczkę bierze od razu pod opiekę przewodnik; na przybyszów czekają już wygodne kwatery i dobre wyżywienie.

Nasza grupa dzieli się na dwie części: jedni pójdą na spotkanie z racjonalizatorami Zakładów H. Cegielskiego, inni zwiedzać miasteczko poznańskie i słynny ratusz. Ja przylączęm się oczywiście do racjonalizatorów, jako, że o wiele większą atrakcją jest poznanie zakładów, o których tyle się słyszało. Ciekawi mnie ponadto ich konfrontacja z naszą hutą.

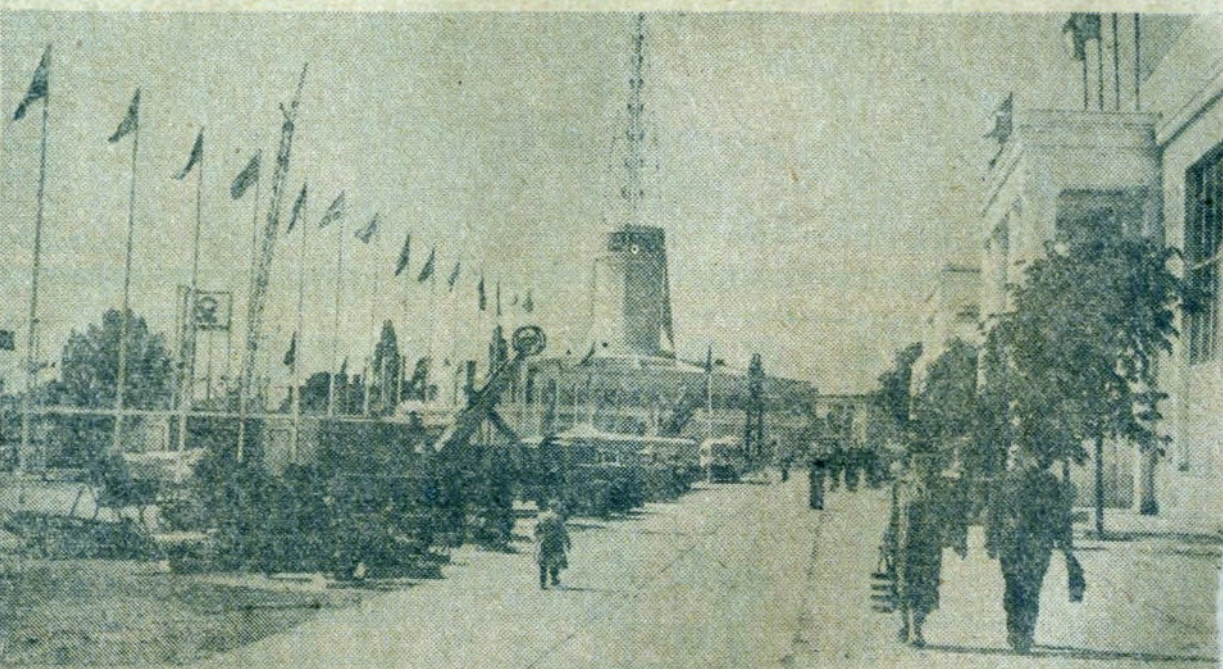
Na bramie, gdzieś się bez tego obyło, przeszło półgodzinne oczekiwanie na przepustkę. Wreszcie wchodzi się do środka. Przed nami duży, wybrukowany dziedziniec, po stronie lewej na ścianie jakiegoś budynku tablica pamiątkowa z nazwiskami pracowników „Cegielskiego” zamordowanych przez hitlerowców w latach 1939—1945. Zawiera ona dziesiątki nazwisk. Po stronie prawej — wykopy pod fundamenty. Pomimo, że

Park maszynowy bardzo liczny i niezwykle różnorodny. Reprezentowane tu są chyba przedstawicielki obrabiarek z całego świata: polskie, niemieckie, angielskie, amerykańskie — choćby tam zresztą potrafił zapamiętać jakie jeszcze. Duże i małe, nowoczesne i starsze, karuzelówki, strugarki, rewolwerówki, tokarki... Wszystkie obracają się bez przerwy, produkując tysiące detali do lokomotyw. Chociaż, małe sprostowanie: wiele z nich trudno właściwie nazwać detalami. Z racji wielkości należałoby nadeć im jakąś inną nazwę.

Tokarze z Huty im. Lenina interesują się pracą swych poznańskich kolegów bliżej. Nierazko zatrzymują się przy maszynie, wymieniają uwagi, dzielą się swymi spostrzeżeniami. I tak idąc od stoiska do stoiska, jesteśmy świadkami powstawania parowozów obsługujących koleje nie tylko w Polsce, ale bez przesady na całym świecie. Eksport lokomotyw bo-

Na zdjęciu ogólny widok ekspozycji Niemieckiej Republiki „Demokratycznej”.

Na zdjęciu: główny plac targowy. CAF — Fot. Szypko



breńszych przemysłowców w krajach zachodnich. Może świadczyć o tym fakt, że obrabiarki ze znakami fabrycznym HCP pracują już dziś w fabrykach Afryki Północnej, Anglii, Argentynie, Australii, Belgii, Brazylii, Burmy, Chin, Czechosłowacji, Egiptu, Finlandii, Francji, Grecji, Iranu, Islandii, Izraela, Jugosławii, Kanady, Korei, Luksemburga, Marokka Mek-

gowym próbnym, których doświadczenia wykorzystane zostaną przy montażu następnego agregatu. Będzie nim „Diesel” sześciocylindrowy o ogromnej mocy 7.800 koni mechanicznych. Jego długość wynosi około 12 metrów, a wysokość sięgać będzie 10 metrów. Oglądaliśmy podstawę i wał korbowy tego kolosa. Wykonały go dla Polski Czechosłowackie Zakłady w

w niemal całkowitym stopniu bodźców ekonomicznych, w rezultacie czego brak zachęty do pracy. Przywrócenie racjonalizatorstwu właściwej roli, oczywiście przy konsekwentnym eliminowaniu błędów popełnianych w przeszłości, może stać się początkiem zwrotu ku odrodzeniu tego ruchu.

W krótkiej, lecz na pewno owocnej dyskusji nie wy-

Prawdziwy polski helikopter Cud XX wieku — radziecki sputnik. Po raz pierwszy na Targach stoisko Huty im. Lenina. Telewizory, w których mogą oglądać się... sam zwiędzający.

O tym wszystkim i o innych jeszcze ekspozycjach Targów dowiedzieć się z następnej części reportażu już za tydzień.

JERZY DANIEK